FILM

LAUREATKA NAGRODY PAŃSTWOWEJ NRD, IRENA KORB, ZNANA NAM Z FILMU „RODZINA SONNENBRUCKÓW", GRA GŁÓWNĄ ROLĘ W NOWYM FILMIE DEFY P.T. „NIE MA ŻADNEJ RÓŻNICY" (tytuł tymczasowy)

W NUMERZE: Siódmy Festiwal (korespondencja własna z Karlovych Varów) ● Zlot i film ● O miłości – raz w felietonie ● Małżeństwo aktorki (recenzja) ● Urok szatana (nowa książka) ● Kolorowe... A.B.C.

NR 32 (193) • 10 SIERPNIA 1952 • ROK VII • CENA 1 ZŁ

POLSKA KRONIKA FILMOWA 31-32/52

ŚWIĘTO RADOŚCI, MŁODOŚCI, KONSTYTUCJI

Z KAŻDEGO MIASTA, Z KAŻDEJ WSI, Z KAŻDEJ FABRYKI — PRZYJECHALI NA ZLOT NAJLEPSI. WYBRANI SPOŚRÓD SETEK PRZODOWNICY. ŚMIAŁO PATRZĄ ONI W PRZYSZŁOŚĆ PEŁNI RADOŚCI I WIARY W SWOJE SIŁY.

SALUT PRZODOWNIKOM PRACY! POZDROWIENIA BOHATEROM POKOJOWEGO BUDOWNICTWA! PIĘKNE OSIĄGNIĘCIA ZLOTU MŁODYCH PRZODOWNIKÓW STANĄ SIĘ TRWAŁĄ ZDOBYCZĄ CAŁEJ MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

Z CAŁEGO ŚWIATA PRZYWIEŹLI DELEGACI BRATERSKIE POZDROWIENIA DLA MŁODZIEŻY POLSKIEJ. KOM BON-UN PRZYWIÓZŁ W PODARKU SZTANDAR MŁODZIEŻY KOREAŃSKIEJ SYMBOL NIEZŁOMNEJ WALKI Z NAJEŹDŹCĄ

NA STADIONIE CWKS GIMNASTYCY WOJSKOWI DALI POKAZ TĘŻYZNY, SIŁY I PIĘKNA. TYSIĄC LUDZI — JAK JEDEN. POKAZ TEN IMPONOWAŁ NIEZWYKŁĄ PRECYZJĄ I ZGRANIEM CAŁEGO ZESPOŁU. SPRAWNI I SILNI SĄ ŻOŁNIERZE POLSKIEGO LUDOWEGO WOJSKA.

Zdjęcia: W. Janik, K. Szczeciński, J. Chluski, F. Fuchs, W. Jabłoński, S. Kruszyński, W. Leśniewicz, T. Link, M. Mysiński, W. Nagy, J. Pyrkosz, Z. Sluzar, M. Veroczy, W. Wiesiołek, L. Zajączkowski.

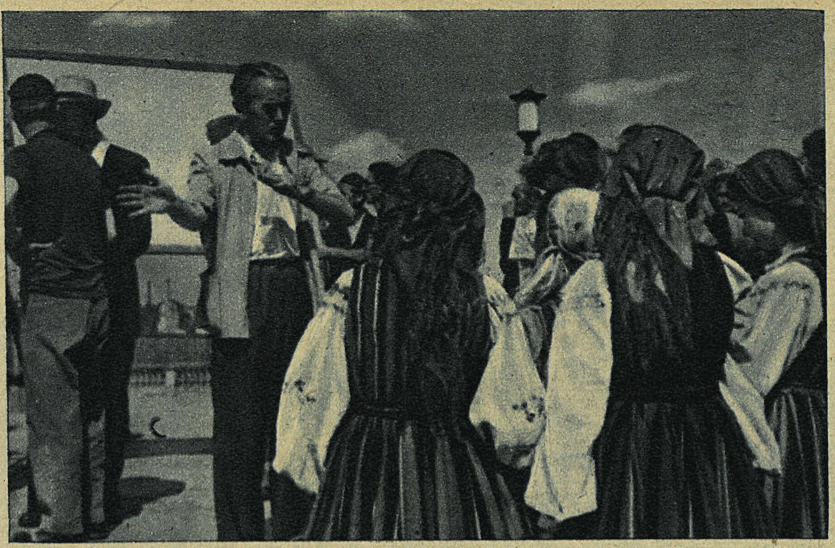

(fot. W. Urbanowicz)

NOWY FILM NAKRĘCA SIĘ NA ULICACH WARSZAWY

Od paru tygodni mieszkańcy stolicy napotykają w różnych punktach miasta — na Placu Zamkowym i Trasie W—Z, na Placu Dzierżyńskiego, przed CDT-em, na ul. Elektoralnej, Placu Konstytucji, w Łazienkach, na Krakowskim Przedmieściu i w wielu innych miejscach — ekipę realizatorską nakręcającą zdjęcia do kolorowej komedii wg scenariusza i pod kierownictwem artystycznym L. Starskiego pt. „Przygoda na Mariensztacie". Rzucają się w oczy kolorowe stroje zespołu „Mazowsze", którego część uczestniczy w zdjęciach, występując w roli wiejskiego zespołu świetlicowego, który przyjechał do Warszawy, by wziąć udział w popisach artystycznych. Z „Mazowsza" wybrana została główna bohaterka filmu. Odtwarza ją 18-letnia Lidia Korsakówna. Jej partnerem jest Tadeusz Schmidt, grający rolę młodego murarza Jana Szarlińskiego. Prócz nich dotychczas w zdjęciach „warszawskich" brali m. in. udział aktorzy: Leopold Nowak, Edward Dziewoński, Adam Mikołajewski, Tadeusz Kondrat, Klemens Mielczarek, Lucjan Dytrych. Film reżyseruje Leonard Buczkowski.

Zdjęcia barwne wykonują operatorzy Franciszek Fuchs i Seweryn Kruszyński. Stronę dekoracyjną opracowuje inż. R. Mann. Muzykę do filmu pisze Tadeusz Sygietyński, artystyczny kierownik zespołu „Mazowsze". Konsultantem technicznym filmu w zakresie zdjęć barwnych jest znakomity operator radziecki F. Firsow. Całością organizacji produkcji kieruje Ludwik Hager. Na zdjęciu: reżyser L. Buczkowski objaśnia scenę aktorkom z zespołu „Mazowsze".

Uwaga: w nast. numerze — obszerny reportaż o pracy nad filmem.

Po długotrwałej chorobie zmarł w Warszawie, w dniu 16 lipca 1952 r., operator filmów dokumentalnych i kreskowo-trickowych ALEKSANDER ŚWIDWIŃSKI. Zmarły specjalizował się w tym zakresie filmów, wyróżniając się oryginalnymi pomysłami i śmiałymi eksperymentami.

Będąc kierownikiem grupy operatorskiej w Wytwórni Filmów Dokumentalnych, dał się poznać jako przyjaciel młodych filmowców, którym pomagał całym swoim wszechstronnym doświadczeniem. Wielu młodych operatorów — obecnie pracujących w Wytwórni Filmów Dokumentalnych — zawdzięcza zmarłemu swoje teoretyczne i praktyczne wyszkolenie.

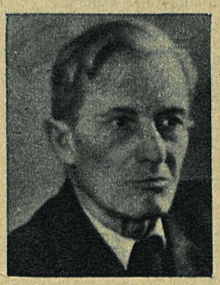

Poza działalnością filmową Aleksander Świdwiński znany był dawniej jako świetny karykaturzysta, rysownik, malarz.

POTAŃCUJMY...

Najmilsze wspomnienia zawdzięczamy Polskiej Kronice Filmowej — mówi członek zespołu ze Szczepankowa, a zarazem jego młody kierownik Janek Świderski. — Mamy już za sobą wiele chwil i sukcesów: trzecią nagrodę na Festiwalu Muzyki Polskiej, pierwszą nagrodę na konkursie ZSCh, owacje robotników z fabryki „Stomil" no i uczestnictwo w Zlocie.

Było to w niedzielę. Mieliśmy w Szczepankowie miłych gości — zespół artystyczny z Zakładów im. Stalina. Wtem niespodziewanie zajechały auta z napisem: Polska Kronika Filmowa. Operator Franciszek Fuchs od razu zabrał się do roboty. Najpierw występowali goście, później tańczył nasz zespół i jeszcze raz robotnicy z Zakładów im. Stalina, a kamera niezmordowanie stukała aż do zachodu słońca. Robotnicy wrócili do Poznania, ale Kronika została i w dalszym ciągu brała udział — tym razem już w codziennym naszym życiu. Nasza praca nie była jednak tak naprawdę „codzienna". Wszędzie gonił za nami obiektyw, a my drętwieliśmy z wrażenia, że takimi zobaczy nas cała Polska. Nie wypadliśmy jednak tak źle — kończy żeśmiechem Janek — wczoraj widziałem siebie na ekranie. Jakie to zabawne oglądać drugiego Janka jak tańczy, śmieje się, pracuje. Będąc w Warszawie odszukaliśmy siedzibę Kroniki Filmowej, aby się dowiedzieć skąd przyjechali do nas niezapomniani goście. (h)

O MIŁOŚCI – RAZ W FELIETONIE

Przyznaję się, że spowodowałem małą burzę i nie uchylam się od poniesienia konsekwencji.

W bratnim dwutygodniku czeskim „Kino" wyszperałem list czytelnika, zatytułowany „Twórzcie filmy o miłości!", którego fragmenty przedrukowano na dalekiej stronicy „Filmu" (bardzo drobną czcionką). — Spowodowało to powódź listów do Klapsa tym razem od polskich czytelników.

Wszystkie listy były o jednym: że budząca się miłość dwojga ludzi to jeden z najważniejszych problemów w życiu każdego człowieka, doniosły zwłaszcza w życiu młodzieży, na której film wywiera przecież najgłębsze i najtrwalsze wrażenie. Pisano, że społeczna treść miłości, tej wspaniałej, pierwszej miłości zmieniła się w tym samym stopniu, co nasza rzeczywistość, co ludzie naszego kraju — młodzi budowniczowie socjalizmu. Że kobieta nie jest już ani niewolnicą rondla i miotły, ani bezwolną, salonową zabawką. Że mężczyzna przestał już być nierobem czy cynicznym donżuanem.

Klaps zapobiegliwie odpowiadał na te listy (i ciągle na ostatnich stronicach), że się zgadza, że racja, że doniosły problem. Aż tak się biedak zagalopował, że nazwał „filmem o miłości" ...„Upadek Berlina". Zaś w n-rze 28, w „Filmiku Tygodnia" Bor. zażartował, że z tej dyskusji o miłości na naszych łamach pewnie nic nie będzie.

Przypuszczam, że tego się obawiali także liczni nasi czytelnicy. Bo ta drobna czcionka i te ostatnie stronice — to robiło wrażenie, że jest trochę tak: owszem, uważamy, że miłość to poważny problem, teoretycznie to przyznajemy, ale trochę się tego przyznania wstydzimy, spychamy je na szary koniec, żeby mniej rzucało się w oczy, i praktycznych wniosków wcale nie wyciągamy.

A tak nie jest. Wyciągamy wniosek ze wszystkiego, co na temat miłości już powiedzieliśmy i mówimy otwarcie: dobry, nasz, socjalistyczny film o miłości jeszcze nie powstał. Sądzimy, że jest bardzo potrzebny. Właśnie nie wesoła komedia, gdzie miłość jest tylko pretekstem do akcji szukania mieszkanka, bo o tej miłości niczego się prawie nie dowiadujemy. Właśnie nie poważny film „produkcyjny", do którego banalny wątek miłosny doczepiono, by wzbogacić postać sekretarza Partii. Nie. Potrzebny jest głęboki, problemowy, może nawet bez „happy-endu" — film o miłości dwojga żywych, współczesnych ludzi, rzucony szeroko na tło naszego pasjonującego życia.

Czy potrzebny? My i nasi czytelnicy nie mamy wątpliwości (prawda?). Ale zdarzają się ludzie z wątpliwościami, którzy dotąd myślą kategoriami operetek, że „miłość to cygańskie dziecię" i zaraz pytają: „jak to tylko o miłości?", „czyż nie ma zagadnień ważniejszych?", „czy to typowe?" i podobnie.

Słusznie napisał niedawno Ryszard Matuszewski w ostatnim „Kwartalniku Filmowym": „Eliminowanie tak ważnego i pięknego motywu (wątku miłosnego) z niektórych naszych utworów o tematyce współczesnej jest jednym ze zjawisk szczególnie niezrozumiałych i sprzecznych z podstawową dla realizmu socjalistycznego dążnością do ukazania *pełnego obrazu* człowieka. Nie wiadomo też, dlaczego uważa się czasem za licujące z obrazem pozytywnego bohatera pokazanie jego już uformowanego życia rodzinnego, wolnej od konfliktu idylli z żoną i dziećmi, a za wręcz ryzykowne — nawiązanie do najpiękniejszego momentu: narodzin uczucia".

A w związku z tym warto i drugi cytat dorzucić, z referatu wstępnego, wygłoszonego na ostatnim Plenum Literatów przez Jerzego Putramenta. Powiedział on: *„Wydaje mi się, że jeśli chodzi o temat — w ogóle nie można mówić o temacie typowym czy nietypowym. Każdy temat może być ujęty tak, że nabierze ważności. Nietypowe, nieważne lub fałszywe może być tylko wykonanie, rozwiązanie tematu przez autora".*

A jakże pięknie można przez narodziny uczucia, które opiewali już Homer, Szekspir, czy Mickiewicz, pokazać odmienny, bohaterski patos naszych czasów! Dała temu wyraz niedawna radziecka dyskusja o dramaturgii. Zasadniczy artykuł krytyczny w „Prawdzie" nie zawahał się przed obszerną analizą nieprawdziwej, schematycznie przedstawionej miłości w sztuce „Gdzie szumią sosny".

Oglądałem przed paroma dniami stary już film węgierski „Gdzieś w Europie". Nie był on jeszcze w pełnej zgodzie z metodą realizmu socjalistycznego. Ale subtelnego, pięknego rodzenia się młodzieńczej miłości Ewy i Gabora nie zapomni prędko żaden z widzów tego filmu. A gdyby tak podobną Ewę i podobnego Gabora ulokować gdzieś w centrum dzisiejszego budownictwa?

Dajemy słowo honoru: korzyści byłyby niezmierne. Czy nasi czytelnicy też dają słowo?

JERZY PŁAŻEWSKI

MŁODZI FILMOWCY – O MŁODZIEŻY

Nie mamy w swoim dorobku filmowym filmu fabularnego złożonego z odrębnych, nie powiązanych ze sobą nowel. Takim filmem będzie film „Młodzi towarzysze", nad którym pracują już absolwenci IV roku PWSF. Fabuła filmu związana jest całkowicie z życiem naszej młodzieży. Cztery nowele wchodzące w skład scenariusza pokażą młodych przodowników pracy w mieście i na wsi, w fabryce i na budowlach socjalizmu. Klamrę wiążącą treść poszczególnych części „Młodych towarzyszy" stanowi finał, w którym bohaterowie spotykają się na Zlocie Młodych Przodowników Pracy w Warszawie.

W nakręcaniu zdjęć do filmu wezmą udział brygady „Służba Polsce" oraz zetempowskie brygady produkcyjne. Niektóre spośród czołowych ról wykonają studenci szkół teatralnych.

Młodzi realizatorzy pracują pod kierunkiem starszych, doświadczonych kolegów. Nad stroną literacką filmu czuwa Bohdan Czeszko, nad realizacją prof. PWSF, Antoni Bohdziewicz, nad pracą operatorów Andrzej Ańcuta, kierownikiem produkcji jest Zygmunt Król. Dwaj ostatni to pracownicy Wytwórni Filmów Fabularnych, w której film będzie nakręcany.

Zdjęcia rozpoczęły się w końcu lipca br. w Nowej Hucie, gdzie toczy się akcja jednej z nowel („Cena betonu"). Prace nad filmem ukończone będą jeszcze w tym roku.

Praca nad filmem będzie sprawdzianem zdobytych w toku studiów umiejętności teoretycznych i praktycznych oraz próbą kolektywnej twórczości artystycznej kontynuującą doświadczenie filmu „Dwie brygady".

POLSKA KRONIKA FILMOWA 31-32/52

ŚWIĘTO RADOŚCI, MŁODOŚCI, KONSTYTUCJI

„NA PRZEKÓR WROGOM, KONSTYTUCJA POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ NIE TYLKO UMOCNI NASZE DOTYCHCZASOWE ZDOBYCZE, ALE UTORUJE DROGĘ DO PEŁNEGO ZWYCIĘSTWA SOCJALIZMU... STANIE SIĘ ŚWIADECTWEM WIELKOŚCI NASZEGO NARODU". (Z PRZEMÓWIENIA PREZYDENTA B. BIERUTA)

„ŚLUBUJEMY TOBIE, OJCZYZNO, MY — SYNOWIE I CÓRKI LUDU PRACUJĄCEGO, MŁODZI PRZODOWNICY PRACY I NAUKI, MŁODZI ROBOTNICY, CHŁOPI I ŻOŁNIERZE, UMACNIAĆ WŁADZĘ ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW, WALCZYĆ Z CIEMNOTĄ, ZACOFANIEM I PRZESĄDAMI, POMNAŻAĆ BOGACTWA NARODU PRACĄ I NAUKĄ". (Z ROTY PRZYSIĘGI MŁODZIEŻY).

„NA NAS, NA NASZYM POKOLENIU I NA WAS, NA PODRASTAJĄCYM POKOLENIU POLSKI LUDOWEJ, CIĄŻY ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA DALSZE WCIELANIE W ŻYCIE TYCH WIELKICH IDEI, KTÓRE ZAWARTE SĄ W NASZEJ KONSTYTUCJI". (Z PRZEMÓWIENIA PREZYDENTA B. BIERUTA DO MŁODZIEŻY W DNIU 22.VII.52).

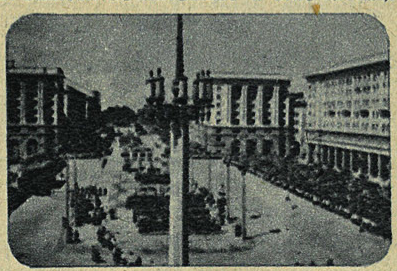

NA CZEŚĆ ZLOTU, NA CZEŚĆ ŚWIĘTA KONSTYTUCJI, NA CZEŚĆ RADOŚCI I MŁODOŚCI NA PLACU KONSTYTUCJI ODBYŁA SIĘ DEFILADA. IDĄ W POCHODZIE MŁODZI BUDOWNICZOWIE FUNDAMENTÓW SOCJALIZMU. MOCNA CORAZ MOCNIEJSZA JEST BRATERSKA WIĘŹ MIĘDZY MILIONAMI CHŁOPÓW A KLASĄ ROBOTNICZĄ.

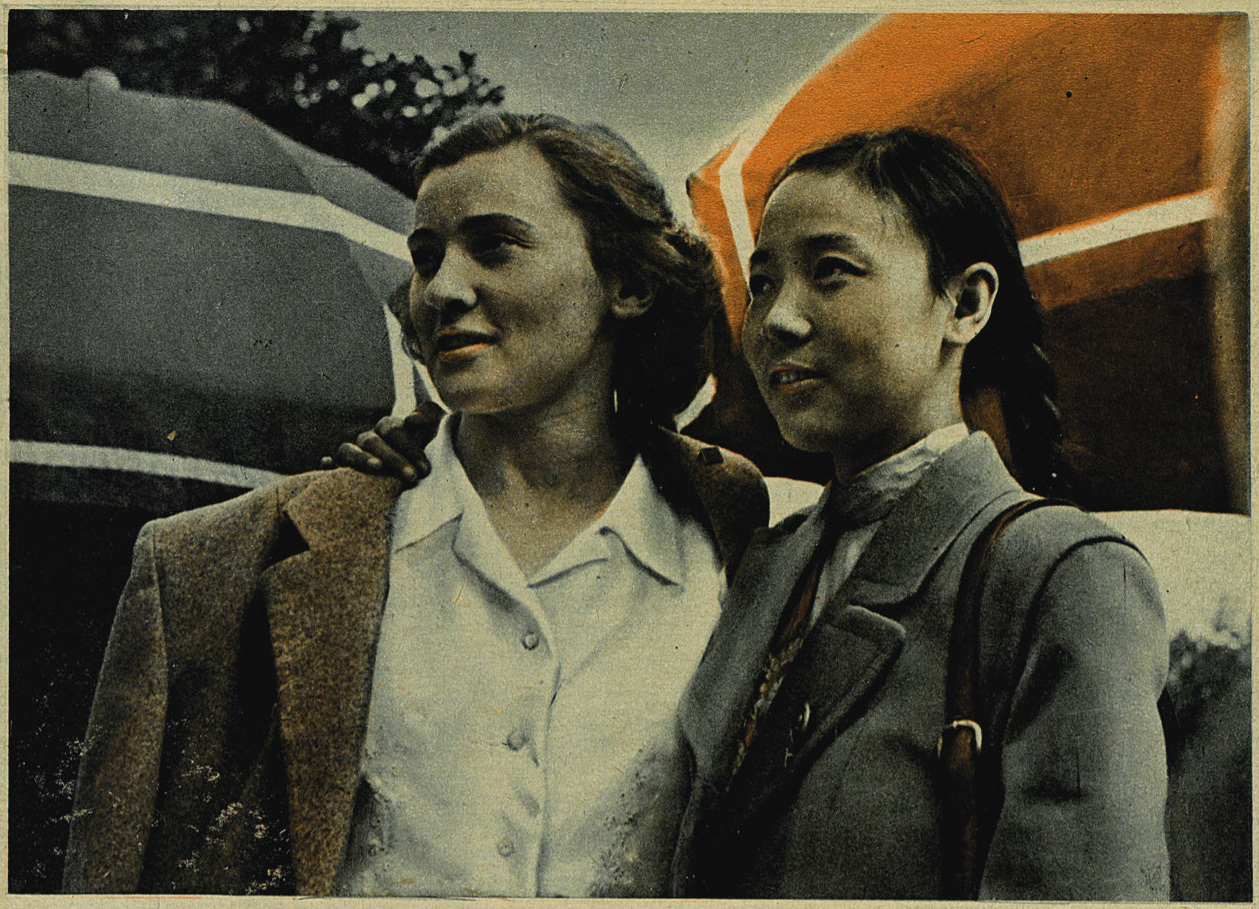

Maryna Kowalewa — bohaterka filmów: „Upadek Berlina" i „Niezapomniany rok 1919" — w serdecznym spotkaniu z aktorką chińską Tien-Chua, która grała główną rolę w filmie „Dziewczyna z białymi włosami".

SIÓDMY FESTIWAL

KARLOVE VARY, W LIPCU

Znakomity czeski lekarz dr Held nazwał Karlove Vary — „Salonem Europy". I nie byle jaki to był w XIX stuleciu — salon. Przewinęło się przezeń wiele znakomitości, reprezentujących sztukę i naukę. Spacerując dziś po karlovarskich uliczkach, co krok spotykamy tablice pamiątkowe — wspomnienia krótszych i dłuższych wizyt wielkich ludzi.

Tu w r. 1874 mieszkał Karol Marks. Tu w r. 1829 gościł Adam Mickiewicz, a Fryderyk Chopin w 1835 r. — po raz ostatni w swym życiu — spotkał się w uzdrowisku ze swymi rodzicami. W r. 1812 dwaj geniusze — muzyki i słowa — Beethoven i Goethe prowadzili „na wodach" przy Młyńskim Źródle długie rozmowy. Nazwisk i dat podać by można jeszcze wiele, od Piotra Wielkiego poczynając, który spędził tu dni parę w swej podróży do zachodnich krajów. Pijali gorzkie, karlovarskie wody pisarze, jak: Schiller, Gogol czy Turgeniew i muzycy: Jan Sebastian Bach, Paganini czy Józef Slavik.

O „Salonie Europy", o wielkich tradycjach ubiegłego stulecia mówił rektor praskiej Akademii Sztuk Pięknych, profesor A. M. Brousil na inauguracyjnym posiedzeniu międzynarodowego jury VII Festiwalu. Film, najmłodsza ale jednocześnie najbardziej masowa i najpotężniejsza w swym wpływie ze sztuk, nawiązuje coraz częściej do dorobku przeszłości. I dlatego specjalnie zatrzymał się przewodniczący jury nad przeszłością Karlovych Varów, wyrażając pragnienie, by nowa filmowa tradycja festiwali potrafiła nawiązać do świetnej przeszłości uzdrowiska. A można już mówić o filmowej tradycji. Po raz siódmy do Czechosłowacji, a po raz trzeci do Karlovych Varów przyjeżdżają twórcy i pracownicy filmowi, by w atmosferze przyjaźni, wzajemnego zrozumienia i co najważniejsze — w imię tych samych ideałów zawartych w festiwalowym haśle: o pokój, o nowego człowieka, o szczęśliwą ludzkość — walczyć o palmę pierwszeństwa w konkursie najlepszych filmów. — Chciałbym — zakończył swe przemówienie rektor Brousil — by Karlove Vary zyskały sobie teraz nową nazwę — „Międzynarodowego klubu filmowych pracowników".

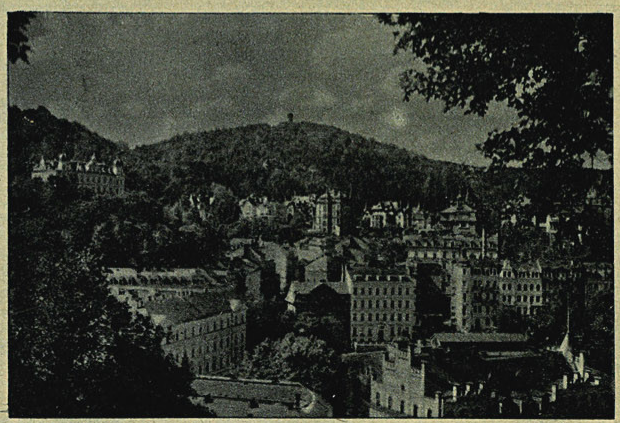

Ogólny widok Karlovych Varów

DNI FESTIWALOWE

Od połowy lipca „międzynarodowy klub" jest czynny. Oczywiście jego ośrodkiem jest festiwalowe kino, przybrane flagami wszystkich państw biorących udział w konkursie, a mieszczące się w specjalnym pawilonie Hotelu Moskwa. Hotel ten jeszcze przed paru laty nosił nazwę Grand Hotel Pupp, od nazwiska swego założyciela, który tu — na miejscu istniejących od początków XVIII wieku koncertowych i tanecznych sal Czeskiej i Saskiej — założył wielki „kombinat hotelowy", składający się z dwóch potężnych bloków mieszkalnych i całego łańcucha restauracji, barów i kawiarni. W zeszłym roku mieszkali tu festiwalowi goście, dziś — wszystkie pomieszczenia zajęte są przez wczasowiczów, a tylko pawilon przeznaczono na potrzeby Festiwalu. Na zagajeniu VII Festiwalu orkiestra odegrała „Marsza Uroczystego" Dvorzaka. Utwór ten został skomponowany w Karlovych Varach i zgodnie z tradycjami otwierał zawsze sezon koncertowy uzdrowiska. Tym razem mistrz Dvorzak uroczyście

(Dalszy ciąg na str. 6)

VII. MFF
ČESKOSLOVENSKO
KARLOVY VARY 1952

ZSRR: „NIEZAPOMNIANY ROK 1919"

Z ostatniej chwili

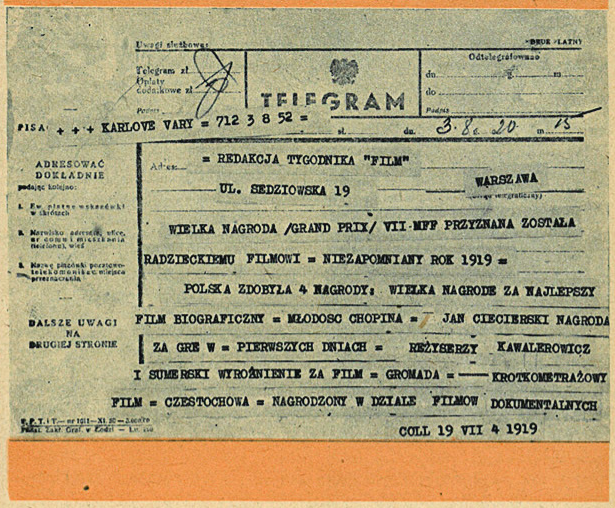

TELEGRAM

PISA + + + KARLOVE VARY = 712 3 8 52 = 3.8.20 13

ADRESOWAĆ DOKŁADNIE

= REDAKCJA TYGODNIKA "FILM"
UL. SIEDZIOWSKA 19 WARSZAWA

WIELKA NAGRODA /GRAND PRIX/ VII·MFF PRZYZNANA ZOSTALA RADZIECKIEMU FILMOWI = NIEZAPOMNIANY ROK 1919 =
POLSKA ZDOBYLA 4 NAGRODY: WIELKA NAGRODE ZA NAJLEPSZY FILM BIOGRAFICZNY = MŁODOSC CHOPINA = JAN CIECIERSKI NAGRODA ZA GRE W = PIERWSZYCH DNIACH = REŻYSERZY KAWALEROWICZ I SUMERSKI WYROŻNIENIE ZA FILM = GROMADA = KROTKOMETRAŻOWY FILM = CZESTOCHOWA = NAGRODZONY W DZIALE FILMOW DOKUMENTALNYCH

DALSZE UWAGI NA DRUGIEJ STRONIE

COLL 19 VII 4 1919

Szczegółowy wykaz nagród festiwalowych podamy w następnym numerze.

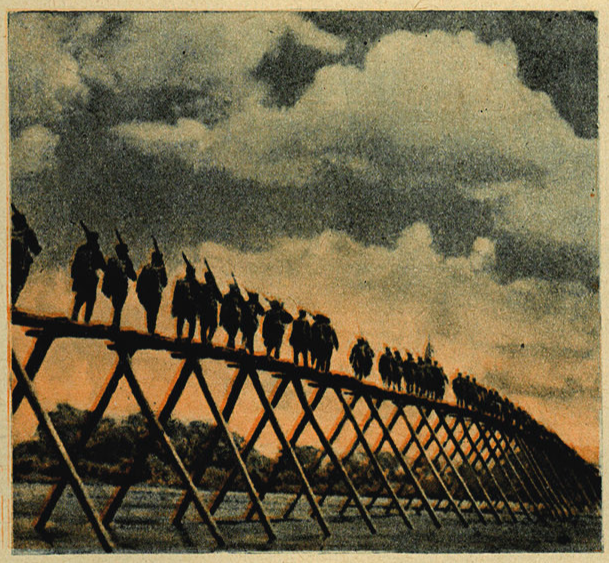

CHINY: „CZERWONY SZTANDAR NA ZIELONEJ SKALE"

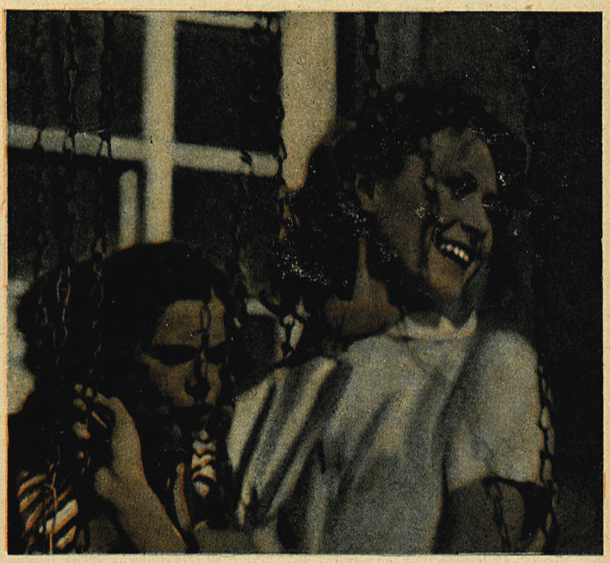

NRD: „LOSY KOBIET"

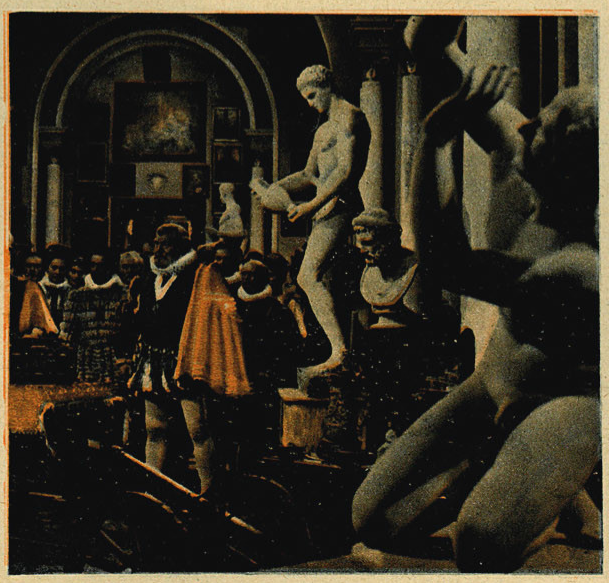

CZECHOSŁOWACJA: „CESARSKI PIEKARZ"

FRANCJA: „CZERWONA OBERŻA"

Delegacja polska przed pokazem filmu „Młodość Chopina". Przemawia reż. Aleksander Ford. Film spotkał się z gorącym przyjęciem zgromadzonej na Festiwalu międzynarodowej publiczności.

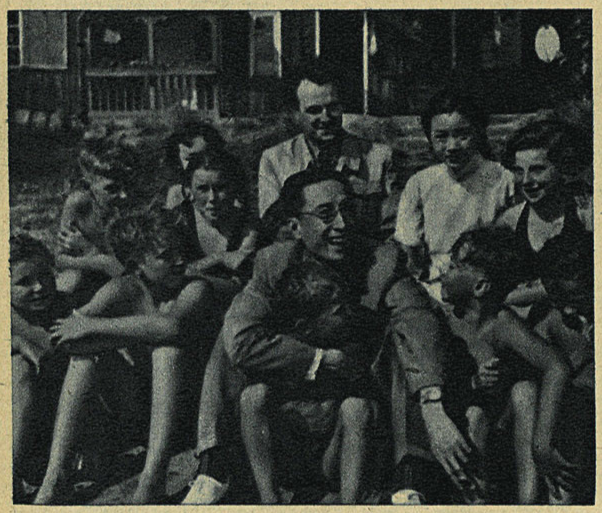

Grupy młodych miłośników filmu ze szczególną radością i przyjaźnią witały przedstawicieli delegacji Chin Ludowych. Kierownik delegacji Czaj-Szu-Szeng w otoczeniu dzieci czechosłowackich.

W Mariańskich Łaźniach odbyła się manifestacja pokojowa, w której udział wzięli przedstawiciele wielu narodów i Polski. Na zdjęciu od prawej: J. Kawalerowicz, I. Merz, J. Toeplitz, Al. Śląska.

(Dalszy ciąg ze str. 4)

zapoczątkował międzynarodowy sezon filmowy, który w bieżącym roku trwa trzy tygodnie.

Trzy tygodnie zamiast dwóch — to zasadnicza zmiana w dotychczasowym festiwalowym systemie. W latach ubiegłych — oglądanie filmów festiwalowych było ciężką pracą. Cztery razy dziennie spotykaliśmy się w kinie. Obecnie — dano gościom festiwalowym wolny czas po południu, redukując ilość pokazów dziennie do trzech. Oczywiście „czas wolny po południu" jest pojęciem umownym, ponieważ właśnie między godziną trzecią a siódmą odbywają się konferencje prasowe i spotkania między delegacjami.

SPOTKANIA

Sezon konferencyjny otworzyła filmowa delegacja Chin Ludowych, odpowiadając cierpliwie i wyczerpująco na pytania zadawane przez spore grono czechosłowackich i zagranicznych dziennikarzy. Od przewodniczącego delegacji — Czaj Czu-Szeng, dyrektora produkcji filmów fabularnych — dowiedzieliśmy się wielu interesujących szczegółów o chińskiej kinematografii. W tej chwili czynne są trzy ośrodki filmowe — w Szanghaju, Pekinie i na północy w Czang-Czungu. Wiele uwagi w dyskusji zajęła sprawa nawiązywania przez film do tradycji kulturalnych przeszłości. Dorobek pekińskiego teatru klasycznego i ludowych widowisk popularnych znajduje często swe odbicie na ekranie.

Na konferencji prasowej z delegacją włoską mówiło się wiele o walce narodu włoskiego z rodzimym faszyzmem i amerykańską okupacją. Nasz dobry znajomy — Umberto Barbaro, członek Światowej Rady Pokoju, dawny profesor Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi i współscenarzysta **Czarciego Żłobu** — opowiadał, z jakim spokojem, a jednocześnie nie tracąc dobrego humoru, opierają się Włosi wszelkim próbom skolonizowania ich ojczyzny. Kiedy przyjechał na inspekcję generał Ridgway, w jednym z włoskich miasteczek mury domów zostały oblepione afiszami witającymi amerykańskiego gauleitera. Jakieś niewidzialne ręce posmarowały na plakacie twarz generała dżumy miodem i oto po paru godzinach miliony much i os upstrzyły przyklejone malowniczo wiernopoddańcze powitania. Filmy amerykańskie — opowiadał Barbaro i jego koledzy dziennikarze, Tosi i Casiraghi — z trudem torują sobie drogę we Włoszech. Już nawet prasa reakcyjna nie ma siły i odwagi dobrze o nich pisać. Kiedy recenzent burżuazyjnego dziennika „Corriere della Sera" pozwolił sobie na parę nieprzychylnych zdań o arcykiczu **Samson i Dalila**, właściciel kina, w którym wyświetlano ten film, zabronił mu wstępu na następne programy. Dopiero bojkot kina zorganizowany przez kolegów-recenzentów zmusił owego obrażonego pana do zmiany decyzji. Charakterystyczne i znamienne są dzieje **Lisa pustyni**, prowokacyjnego filmu o hitlerowskim generale Rommlu. Zdecydowana postawa publiczności zmusiła biuro wynajmu do zdjęcia filmu z ekranu w wielu miastach. W innych — **Lis pustyni** szedł pod osłoną kordonów policyjnych strzegących dostępu do kina. A na sali większość widzów stanowili „tajniacy" zmobilizowani dla przeciwstawienia się ewentualnym manifestacjom.

Konferencje prasowe dają bogaty materiał, będąc cennym, rzec można niezbędnym uzupełnieniem filmów, oglądanych na festiwalowym ekranie.

W KINIE NARODÓW

Wieczorem spotykamy się wszyscy w kinie. Każdy film jest uroczyście zapowiadany. Jeśli po raz pierwszy wyświetlany jest film jakiegoś państwa biorącego udział w festiwalu, na podium zjawia się cała delegacja filmowa danego kraju. Przedstawia ją zawsze jeden z czołowych pracowników Czechosłowackiego Filmu. Po uroczystej prezentacji — pionierki i pionierzy wręczają delegatom wiązanki kwiatów. Każdy film fabularny przedstawia publiczności obecny na festiwalu członek twórczego zespołu — reżyser, scenarzysta czy aktor.

Po skończonym filmie, gdy zapalają się światła — publiczność brawami daje swą ocenę. Nie ma wprawdzie na sali modnych w Ameryce aparatów „mierzących reakcję publiczności", ale łatwo można na podstawie oklasków ustalić czy film się podobał. Nie trudno jest poznać — czy brawa są grzecznościowym pokwitowaniem dla twórców, czy reprezentują prawdziwy zachwyt widzów. Entuzjastyczna burza oklasków zerwała się po projekcji filmu dokumentalnego **Naprzód, młodzieży świata!** i po filmie chińskim **Czerwony sztandar na zielonej skale.** Dawno już skończyło się wyświetlanie, a widzowie nie chcąc opuszczać sali, wołali „At żyje Mao Tse-tung!"...

Publiczność ocenia filmy na gorąco, od razu po projekcji; międzynarodowe Jury natomiast w ciszy i skupieniu radzi nad podziałem nagród. Dwudziestojedno osobowe gremium ma w tym roku dużo do roboty, musi bowiem przejrzeć i ocenić 39 filmów długometrażowych i 67 krótko- i średniometrażowych. W dniu 3 sierpnia — na uroczystości zamknięcia trzytygodniowej, szlachetnej rywalizacji — VII Międzynarodowy Festiwal Filmowy przyniesie swoje plony.

JERZY TOEPLITZ

KOLOROWE A. B. C.

Napisał TADEUSZ MAKARCZYŃSKI

(Dokończenie)

Wiele kłopotów sprawił nam problem charakteryzacji. Charakteryzacja do filmu barwnego jest inna niż do filmu czarno-białego. Wydobycie właściwego, naturalnego koloru skóry nie jest rzeczą łatwą. Potrzebne są specjalne szminki, no i znajomość specjalnej techniki szminkowania. Próbki szminek przywiezione zostały z Czechosłowacji, zaś dla codziennego charakteryzowania 110-osobowego zespołu potrzebną, wielką ilość szminek — produkowano we własnym zakresie.

Literatury fachowej na ten temat brak jest prawie całkowicie. Charakterystyczną jest przy tym rzeczą, że książki fachowe wydawane na Zachodzie opracowywane są w ten sposób, by nie zdradzić tajemnic produkcyjnych na użytek ewentualnej konkurencji.

Korzystaliśmy więc w tym wypadku z cennych rad doświadczonych charakteryzatorów radzieckich, przebywających w w naszym kraju w związku z produkcją filmu *Żołnierz zwycięstwa*.

Mimo wszelkich trudności charakteryzacja wypadła na ogół zadowalająco. W dawnych filmach barwnych, zwłaszcza systemu Technicolor, bardzo często aktorzy przypominali czerwonoskórych. Tego skrajnego niebezpieczeństwa udało się uniknąć — co nie znaczy bynajmniej, aby nie popełniono szeregu błędów, zwłaszcza jeśli idzie o zbyt mocną charakteryzację ust i oczu.

TROCHĘ O PROBLEMACH ARTYSTYCZNYCH

Problemy kompozycji barwnej kadru stawiają przed realizatorami nowe trudne zadania. Doświadczeni w robieniu zdjęć czarno - białych — operatorzy natrafiają w tej dziedzinie na liczne trudności, jakie stwarza nowy dodatkowy walor — barwa.

Właściwe, możliwie wierne oddanie barwy, odpowiednie harmonijne zestawienie kolorów, usunięcie przerostu jednej barwy nad drugą, podkreślenie przy pomocy koloru nastroju, wydobycie barwą wewnętrznej, emocjonalnej treści — to nieliczne z wielu problemów, które stają przed realizatorami filmu barwnego.

SPRAWA ZIELENI

Jednym z poważnych niebezpieczeństw — jest niebezpieczeństwo przerostu jednej z barw. Występuje ono wtedy, gdy jedna z barw całkowicie zapanuje nad otaczającymi ją „kolorowymi sąsiadami", gdy kolor na przykład czerwony, niebieski czy zielony tak dalece przeważa w kadrze, iż „maluje" na czerwono, niebiesko lub zielono wszystko: ziemię, niebo, ludzi — cały widziany przez obiektyw świat.

Przy robieniu filmu barwnego w plenerze, a takim był właśnie film *Mazowsze* — szczególne niebezpieczeństwo stwarzał kolor zielony, którego tak wiele przecież zawiera krajobraz.

Zieleń bywa często natarczywa i nieprzyjemna, poza tym jest zbyt „fotogeniczna" dla taśmy kolorowej — uzyskując na niej często o wiele ciemniejszy niż w rzeczywistości wyraz. Kontrastując silnie z otaczającymi ją barwami — często nad nimi przeważa, narzucając się jako (zwłaszcza w odniesieniu do ludzi) niezbyt przyjemna dominanta.

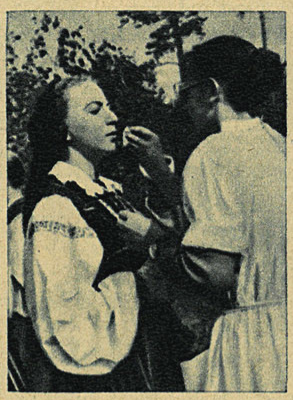

Właściwe oddanie zieleni, eliminacja jej tam, gdzie była niewskazana i zharmonizowanie jej z otoczeniem barwnym — stanowiło jedno z licznych zadań realizatorów filmu *Mazowsze*.

KOSTIUMY

Zespół „Mazowsze" występuje w kostiumach opoczyńskich i kurpiowskich. Kostiumy kurpiowskie utrzymane są w tonacji ciemniejszej, spokojniejszej (przeważają tak zwane zimne barwy). Kostiumy opoczyńskie są żywsze, pogodniejsze (przeważa tak zwanych ciepłych barw).

Nie wszystkie barwy są jednakowo miłe i wdzięczne dla taśmy kolorowej. Taśma kolorowa ma swoje gusta i przedkłada barwy ciepłe nad zimne, lepiej je oddając.

Ta różnica w kostiumach i ich tonacji barwnej zadecydowała w pewnej mierze o układzie koncertu i o jego koncepcji artystycznej. Realizatorzy układając program koncertu, dążyli do uzyskania efektu narastania — przechodzenia od barw zimnych do ciepłych — od smutnej, rzewnej piosenki do wesołej, skocznej — od powolnego tańca do żywiołowego.

Jak wiadomo, odpowiednie barwy wywołują określony nastrój. Stąd też do części kurpiowskiej, spokojniejszej w kolorze, wybrana została nastrojowa „Bandoska", w wolnym rytmie utrzymane „Kawaliry" i powolny taniec „Ollender" — a do części opoczyńskiej, żywszej w barwie, wesoła „Kukułeczka", jeszcze żywsze „Pod borem" i bardzo szybki „Oberek". Eliminacja piosenek i tańców nie była rzeczą łatwą, gdyż repertuar „Mazowsza" jest bardzo bogaty, a szło o wybranie rzeczy najbardziej charakterystycznych.

PIERWSZY I DRUGI PLAN

Kompozycja barwna kadru wymaga dokładnego przemyślenia. Nie idzie już tylko o wyeliminowanie wspomnianych wyżej kontrastów czy przerostów, ale również o uniknięcie nieprzyjemnych niespodzianek.

Pierwszoplanowe postaci i pierwszoplanowa akcja mogą być łatwo usunięte w cień przez drugoplanowy element, który posiada taką intensywność barwną, iż wysuwa się na pierwsze miejsce. Np. koszyk czerwonych, dojrzałych wiśni, grający w pełni swą nasyconą czerwienią, może oderwać naszą uwagę od ważnych postaci, wykonujących ważne czynności, a mniej barwnych w swym wyrazie.

Jednakże z drugiej strony, dodatkowy element podany z umiarem może się stać nie intruzem, ale miłym i właściwym ożywieniem kadru. Chustka barwna w rękach dziewczyny w ciemnej sukience, kwiat czy inny element barwny mogą podnieść walor kadru filmowego.

Zbyt wielka ilość barw nie jest bynajmniej sojusznikiem filmowca — lecz wrogiem. Od wielkiej ilości barw już tylko jeden krok do pstrokaciny barwnej — kolorowej kaszy. Oko operatora filmu barwnego winno być okiem malarza.

DŁUGOŚĆ UJĘĆ

W filmie *Mazowsze* przeważają ujęcia długie. Łączy się to wprawdzie z jednej strony ze sprawą koncepcji artystycznej (której słuszność może być oczywiście dyskutowana), ale z drugiej strony wiąże ze specyfiką filmu barwnego.

Oko ludzkie szybciej przyswaja zdjęcia czarno - białe. Gdy dochodzi do zdjęcia nowy walor — kolor — potrzebny jest dłuższy okres czasu, by oko należycie się przygotowało do odebrania obrazu.

Stąd też w większości filmów barwnych długość poszczególnych ujęć bywa trzykrotnie dłuższa niż odpowiednich, podobne sceny przedstawiających, ujęć w filmach czarno - białych.

Oglądając film barwny, nie dostrzegamy na ogół tych dłużyzn — długość ujęć pozwala nam bowiem na bliższe zaznajomienie się z kolorem, na lepsze i pełniejsze odebranie go.

RUCH

Film *Mazowsze* stanowił warsztat doświadczalny. Wypróbowane zostały w dużej mierze barwy scen statycznych — częściowo wypróbowane zostały również barwy w ruchu.

W filmie ruch stosowany jest dość oszczędnie, zwłaszcza jeśli idzie o szybkość przesuwania się kamery. Czy ostrożność ta spowodowana była tylko faktem, iż były to pierwsze „kolorowe" kroki, do tego nie kontrolowane bieżąco z powodu braku w Polsce laboratorium (cały materiał został obejrzany dopiero w miesiąc po ukończeniu zdjęć, po wywołaniu w Czechosłowacji) i wypływającej stąd niemożności dokonywania poprawek i powtórzeń?

Nie tylko.

Ruch kamery jest często wolny świadomie. Zbyt szybki ruch, jak to wykazały doświadczenia, prowadzi często do zamazywania barw, do ukazywania się plam barwnych, likwidujących całkowicie kompozycyjny rysunek kadru. Oczywiście może być to czasem zastosowane dla uzyskania specjalnych efektów — np. zbliżenie kolorowych spódnic migających barwnymi plamami dla podkreślenia żywiołowości tańca — niemniej wydaje się, iż bardziej ostrożne poruszanie się kamery niż przy filmie czarno-białym jest wskazane.

Oczywiście nie są to żadne żelazne prawa, reguły czy kanony. Praktyka zmodyfikuje je na pewno w dużym stopniu, a wzrastający poziom techniczny i artystyczny pozwoli z łatwością rozwiązać wiele problemów, które w tym pierwszym kolorowym filmie nastręczały poważniejsze trudności.

Chciałbym moim listem, w którym poruszyłem tylko pewne sprawy, zachęcić Czytelników do przesyłania swoich opinii i uwag na tematy oglądanych filmów. Każdy list, każda notatka jest dla nas, realizatorów, bardzo cenna. Troska o film, o jego poziom ideowy i artystyczny jest przecież wspólną sprawą zarówno realizatorów filmu jak i widzów.

TADEUSZ MAKARCZYŃSKI

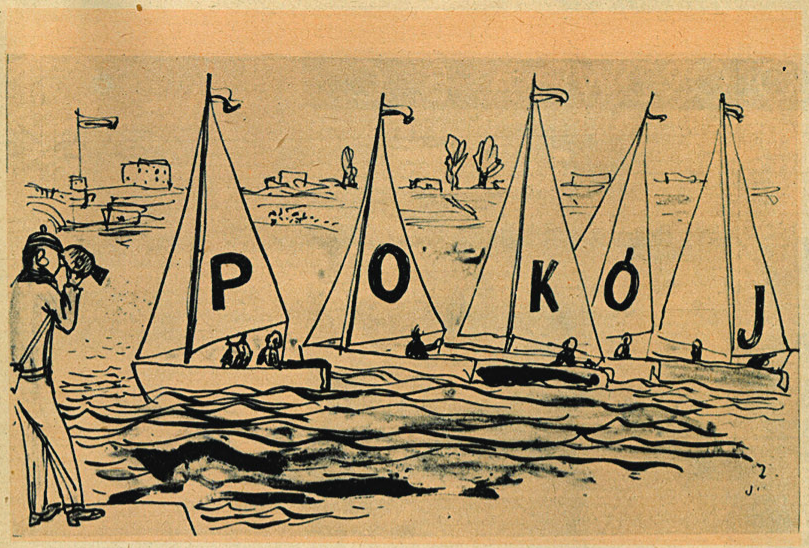

Igrzyska sportowe i karnawał na Wiśle.

Egzotyczny delegat młodzieży z dalekiego Algeru — Malki.

Stefania Kubal z Krosna tańczyła pięknie „chodzonego"

Władysław Dolecki — przodownik z „Zabrza" (257% normy)

ZLOT P

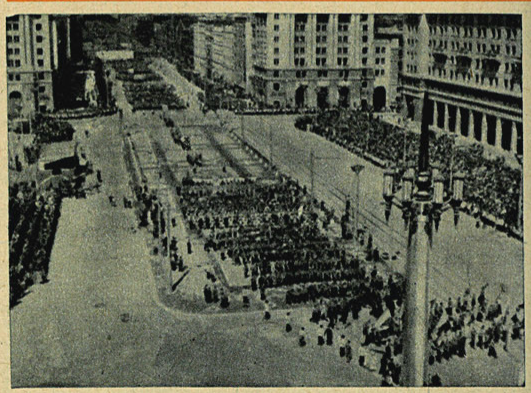

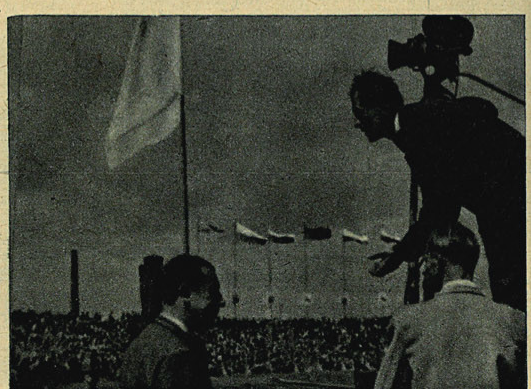

Reżyser filmu J. Bossak (z lewej) i operator Fr. Fuchs.

Rysunki Juliana

W całym kraju młodzież radośnie przygotowywała się do obchodu swego wielkiego święta.

Codziennie w lipcowe wieczory widzowie kin dowiadywali się o podejmowaniu nowych zobowiązań zlotowych i o realizacji już podjętych. O wielkiej akcji przedzlotowej donosiła i agitowała do wzmożenia wysiłków „Błyskawica filmowa" — plakat filmowy zrealizowany przez Wytwórnię Filmów Dokumentalnych. Aktualność plakatu zapewniał z jednej strony wysiłek pracowników wytwórni filmowych, którzy czuwali nad terminowym wykonaniem kopii ekranowych, z drugiej — pracowników okręgowych ekspozytur CWF rozprowadzających je do sieci kin.

Również w ramach czynu zlotowego studenci - zetempowcy III roku PWSF wykonali plakat filmowy mobilizujący rzesze młodzieży pracującej do spotęgowania wysiłków w ramach współzawodnictwa przedzlotowego.

◆

W dniu 19 lipca w godzinach wieczornych w ogromnej Hali Mirowskiej odbyło się rozszerzone Plenum ZG ZMP. Na porządku dziennym: objęcie szefostwa nad wojskami lotniczymi przez ZMP

Na trybunie pojawiają się mówcy: padają słowa podkreślające doniosłość uchwały. Każdego przemawiającego oświetlają snopy światła z ogromnych jupiterów. Terkocą cicho kamery. Ekipa filmowców pracuje nad utrwaleniem tych historycznych chwil. Operatorzy to podchodzą do mówców, to oddalają się. Inni uwijają się z kamerami po sali. Rejestrują na taśmie reakcje widzów: zasłuchane twarze, spontaniczne oklaski, las rąk głosujących za uchwałą.

Nagle rozlega się dźwięk fanfar i łomot werbli: na salę wkracza delegacja harcerzy niosąca wieść o radości dzieci — przyszłych lotników — z podjętej uchwały. Zebrani spoglądają w kierunku wejścia na salę. Ekipa oświetleniowa błyskawicznie zwraca reflektory w tym kierunku. Przez chwilę krzyżują się jasne smugi światła. Jaśnieją białe koszulki harcerzy, kontrastują z czerwienią chust. Już są przy dzieciach operatorzy. Filmują radosne twarze.

Dzięki ich pracy już w najbliższych dniach w Kronice Filmowej oraz w specjalnych wydaniach Kroniki widzowie z całego kraju znajdą relację z wielkich uroczystości zlotowych. O obradach Plenum ZG ZMP mówi film krótkometrażowy „Witajcie młodzi przodownicy". Relacjonuje on także przybycie delegatów z kraju i zagranicy do Warszawy.

◆

Obok wymienionych prac filmowcy realizują także dokumentalny kolorowy film o Zlocie. Jest to trzeci z kolei kolorowy film (po „Mazowszu" i „1 Maja 1952"), którego realizację podjęła WFD. Do prac operatorskich, w których biorą udział nasi najwybitniejsi operatorzy-dokumentarzyści, jak: W. Forbert, O.

(Zdjęcie PKF)

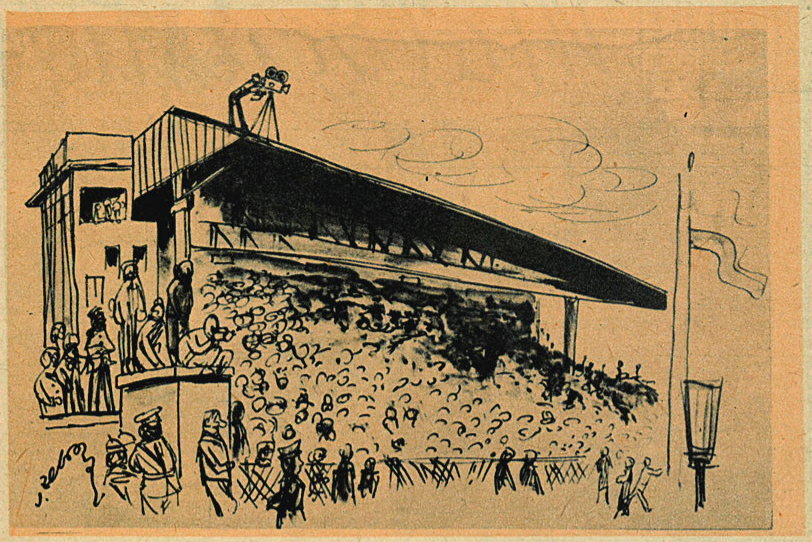

Ogólny widok Stadionu Wojska Polskiego w czasie Zlotu.

Władysław Forbert (na górze) i Karol Szczeciński (na dole)

Operator radzieckiej „Kinokroniki" — Mikołaj Kononow

Operatorzy filmu o Zlocie mieli wiele pracy i atrakcji

FILM

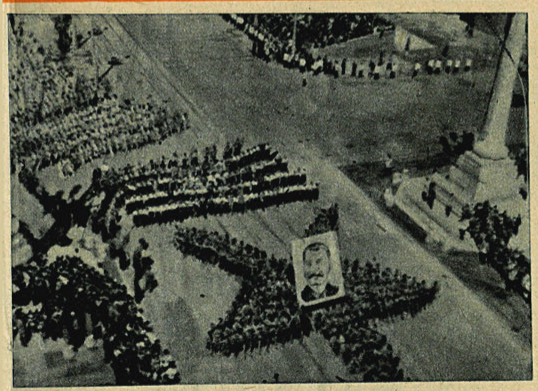

„Wszędobylski" operator K. Szczeciński chwyta każdą okazję.

Samucewicz, B. Lambach, H. Makarewicz, J. Pyrkosz, M. Wiesiołek, S. Sprudin, K. Szczeciński — dołączyła się także ekipa operatorska naszego pierwszego kolorowego filmu fabularnego „Przygoda na Mariensztacie", Franciszek Fuchs i Seweryn Kruszyński. Jest to czyn zlotowy ekipy, która dzięki wzmożeniu wysiłku zapewniła nienaruszenie ogólnego harmonogramu zdjęć filmu fabularnego, a jednocześnie postanowiła wziąć udział w pracach nad filmem zlotowym.

Scenariusz napisał Jerzy Bossak — jeden z współtwórców filmu „Pokój zdobędzie świat". Jest on równocześnie realizatorem tego filmu. Film ten (którego tytuł nie jest jeszcze ustalony) wykracza poza ramy ścisłego sprawozdania. Ma on ambicję ukazania ogromnego entuzjazmu i zwycięstwa młodzieży w dziele budownictwa Ludowej Ojczyzny, zawrzeć ładunek wiary w realizację haseł, którym ślubowali delegaci. Oczywiście film oparty będzie na najbardziej doniosłych uroczystościach Zlotu.

Do przedsięwzięcia tego WFD podchodzi z ogromnym pietyzmem. Zmobilizowano liczną ekipę operatorską, ściągnięto do Warszawy z innych wytwórni filmowych specjalne urządzenia zdjęciowe. Dźwięk nagrywała własna ekipa pod kierownictwem operatora Bogdana Jankowskiego. Do dyspozycji realizatorów oddano wszystkie dostępne środki techniczne. Jednakże w realizacji napotkano na liczne trudności. Zasadnicza trudność to ograniczenie, jakie nasuwa realizacja kolorowego filmu: do zdjęć kolorowych, jak wiemy, konieczne jest silne oświetlenie. Toteż w słoneczny dzień praca odbywa się bez kłopotu, ale wieczorem do prac operatorskich konieczny jest specjalny, duży park oświetleniowy. Tymczasem nasza wytwórnia nie dysponuje jeszcze dostateczną siłą światła i stąd ograniczenia wynikłe już we wstępnych pracach nad scenariuszem. Z konieczności pominięte zostaną imprezy i uroczystości wieczorne.

Ale nie martwmy się. To pominięcie twórcy rekompensują nam wspaniałymi scenami z uroczystości otwarcia Zlotu. Ujrzymy barwną defiladę sportowców i występy zespołowe gimnastyków. Spotkamy różnokolorowe czapeczki i chusty zlotowe na występach zespołów artystycznych, — i rumiane, roześmiane twarze zlotowiczów zwiedzających jasne dzielnice stolicy. Film przypomni nam historyczną chwilę ślubowania złożonego w dniu 22 lipca, gdy młodzi przodownicy w imieniu całej młodzieży polskiej zobowiązali się służyć ofiarnie sprawie rozkwitu i świetności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zobaczymy wreszcie 200-tysięczny pochód uczestników Zlotu na słonecznym, białym Placu Konstytucji. W łopocie różnobarwnych flag, w krasie regionalnych strojów i kolorowych makiet przejdą przed nami najdzielniejsi chłopcy i dziewczęta naszej Ojczyzny.

Wrócą radosne dni Zlotu, aby zapalać do walki o utrwalenie praw Konstytucji.

JERZY DOMAŃSKI

nasze RECENZJE

Małżeństwo aktorki

Kurt Maetzig wykazał w swych filmach, że potrafi śmiało sięgać po tematy silnie związane z bieżącą lub niedawną rzeczywistością swego kraju. Zarówno dzięki wadze poruszanych problemów, trafnej analizie ukazywanych na ekranie zjawisk i procesów społeczno - politycznych, a także demaskatorskiemu zacięciu samego twórcy — filmy Maetziga posiadają głęboką wymowę. Żywo zajmują każdego widza, zmuszają go do myślenia. Są bojowe i agresywne. Takie, jakie powinny być dzieła sztuki kraju, który na zachodzie stanowi dziś przedmurze demokracji, postępu i pokoju. Świadczy o tym najlepiej *Rada bogów* — znany nam film, który demaskował imperializm.

I oto dalsza cecha twórczości Maetziga: dokumentalność — opieranie fabuły filmu na faktach, które w zasadniczych zarysach każdy pamięta przynajmniej z gazet. Koło takich filmów nie może przejść obojętnie nawet ich największy antagonista. Wiemy, że stają się przedmiotem żywych dyskusji po obu stronach granicy sektorów Berlina, granicy dzielącej dziś całe Niemcy. Wywołują aplauz i bezsilną wściekłość. Słowem — są potrzebne.

Taki jest również nowy film Maetziga pt. *Małżeństwo aktorki*.

Reżyser zwrócił się tym razem ku środowisku aktorskiemu, wprowadził na ekran ludzi teatru i filmu. Jest to niewątpliwie teren najlepiej znany autorom, a równocześnie skupiający, jak każde środowisko artystyczne, szczególne zainteresowanie szerokich kół publiczności. Autorami kierowała chęć rozprawienia się z hasłami apolityczności sztuki, teatru i filmu — głoszonymi przez zbałamuconych twórców lub przez zachodnich handlarzy sztuką. Konstruując fabułę, uczynili próbę odbanalizowania ogranej w filmach kapitalistycznych historii małżeńskiej, pokazali jak nowych barw nabierają perypetie dwojga kochających się ludzi, gdy są osadzone w konkretnej rzeczywistości, w tym wypadku — w rzeczywistości kilku powojennych lat życia w Berlinie, mieście dwóch światów. Dzięki temu powstał obraz, który poprzez przeżycia osobiste bohaterów pozwala dostrzec tragedię narodu niemieckiego, rozdartego przez amerykański imperializm.

Główni bohaterowie filmu — sympatyczna para aktorów Agnes i Jochen — ani w swej pracy zawodowej, na scenie czy w atelier, ani w życiu prywatnym — nie mogą uciec od tych problemów moralnych, społecznych i politycznych, którymi żyje całe społeczeństwo, cały naród. W miarę jak zaostrza się sytuacja polityczna i zachodni imperializm odsłania swe oblicze, fikcją staje się wszelka neutralność: trzeba wybrać pomiędzy prawdą i fałszem, między tym, co wsteczne i nienawistne nowemu człowiekowi a tym, co twórcze i zwycięskie.

Historia małżeństwa Agnes i Jochena — to historia dojrzewania ludzi, którym życie otwiera oczy na sprawy pozornie odległe od ich pracy i szczęścia osobistego. Narastający powoli konflikt osiąga punkt kulminacyjny w chwili, gdy przychodzi ów moment wyboru i decyzji. Poczucie zwykłej uczciwości wobec siebie i wobec tego, co się wokół dzieje, skieruje Agnes na właściwą drogę, na drogę pracy dla ludu. Słuszności tej drogi nie chce dostrzec jej mąż, biorący udział w propagandowych imprezach organizowanych przez zachodnich aferzystów. Małżeństwo przechodzi kryzys. Linia podziału biegnąca przez Berlin i Niemcy odrywa Agnes i Jochena od siebie. Połączą się znów dopiero wówczas, gdy młody aktor po gorzkich doświadczeniach ocknie się i zrozumie cały fałsz zachodnich „mitów" apolityczności sztuki, wiodących twórcę do moralnego lub materialnego upadku.

Wszystkie rozdziały tej historii młodego małżeństwa rozgrywają się w powiązaniu z autentycznymi wydarzeniami znaczącymi historię powojennych lat Berlina i całych Niemiec. A więc: trudności bytowe w zburzonym mieście, „dobrodziejstwa" planu Marshalla, głośne premiery filmowe i teatralne, rehabilitacja hitlerowskich trubadurów z reżyserem Veitem Harlanem na czele, afery w zachodnim Berlinie, odbudowa demokratycznej części miasta i inne. Fakty te nie są jedynie tłem dla akcji, lecz mniej lub więcej bezpośrednio oddziaływują na kształtowanie się świadomości bohaterów. To niewątpliwie jedna z głównych zalet scenariusza pióra Bodo Uhse i Kurta Maetziga. Ale pragnąc włączyć do filmu jak największą ilość autentycznych, bardzo ciekawych i charakterystycznych faktów, autorzy nie potrafili jednak osiągnąć zwartej kompozycji dramaturgicznej całości. Epizody przenoszące akcję w coraz to nowe miejsca słabo wiążą się ze sobą, i tego braku nie jest w stanie pokryć — wtrącany od czasu do czasu — komentarz bohaterki, którym autorzy ułatwili sobie zadanie. Naiwne są sceny humorystyczne (historia z butami).

Z dość dużej obsady aktorskiej zawierającej znane nazwiska najsłabsza jest niestety odtwórczyni roli Agnes — Ivonne Merin, która gra w dramatycznych momentach dość nieśmiało i bez wyrazu, nie wydobywa wszystkich tkwiących w tej postaci cech charakteru. Swobodniejszy jest jej partner Hans-Peter Thielen jako Jochen, choć i on zbyt często powtarza się w gestach i mimice. Dobre natomiast są postacie charakterystyczne z Willy A. Kleinau'em na czele.

Jedno zastrzeżenie do scen przedstawiających nakręcanie filmu w atelier: trudno nam uwierzyć, by reżyser dopiero w czasie zdjęć i tak łopatologicznie wyjaśniał aktorce rolę, jak to czyni Harry Hindemith grający reżysera.

W sumie — mimo braków — *Małżeństwo aktorki* jest filmem interesującym przede wszystkim ze względu na aktualną problematykę oraz autentyzm tła i środowiska.

JAN ŁĘCZYCA

Najbardziej charakterystyczną cechą prac graficznych J. Pałki jest staranne przemyślenie roli napisów w plakacie. W „Małżeństwie aktorki" napisy są równie ważnym czynnikiem kompozycyjnym co treść rysunkowa. Oryginalny plakat, interesujący w kolorze. Postać kobiety potraktowana zbyt płasko niknie w tle. (tkw)

DZIEŁA WIKTORA HUGO NA EKRANIE

Trzeba przyznać, że 150-ta rocznica urodzin Wiktora Hugo uczczona została w Polsce okazale również pod względem filmowym. Na ekranach naszych wznowiono dwuseryjną adaptację jego „Nędzników" reż. R. Bernarda, która spotkała się

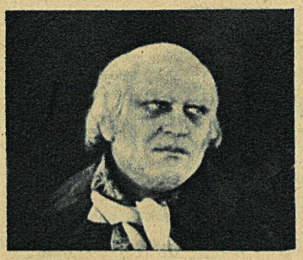

Scena z filmu „Nędznicy"

z bardzo gorącym przyjęciem polskiej publiczności. Był to jeszcze jeden dowód wielkich nieprzemijających wartości dzieła francuskiego pisarza; dzieła, które przyobleczone w kształt artystyczny innego gatunku sztuki — nie zawsze mogło zajaśnieć na ekranie walorami oryginału i celnością ujęcia jego bogatej treści. Mimo to skonkretyzowane w filmowych obrazach postaci „Nędzników" przemawiają bardzo żywo do uczuć widza. Sfilmowane dzieje Jeana Valjeana, Fantiny, Cosetty i Mariusza szczerze wzruszają.

Obok tego filmu, który jeszcze obiega ekrany polskie i zapewne nie prędko z nich zejdzie, grupa warszawskich miłośników filmu i Wiktora Hugo — miała możność zapoznać się z szeregiem innych adaptacji dzieł pisarza, zrealizowanych w różnych okresach kinematografii. Zorganizowanie tej niezwykle interesującej imprezy zawdzięczać należy przede wszystkim sekcji filmowej Państwowego Instytutu Sztuki, która postarała się o sprowadzenie do Polski cyklu filmów opartych na utworach Hugo. Filmy te wypełniły cztery seanse urządzone w sali projekcyjnej warszawskiego Domu Dziennikarza im. J. Bruna. Pokazy poprzedzone zostały prelekcjami dyr. J. Toeplitza i red. K. Beylin.

Program obejmował następujące filmy nieme produkcji francuskiej: „Lukrecja Borgia", „Dzwonnik z Notre Dame", „Marion Delorme", „Rok 1793" i „Nędznicy" (3 serie z prologiem). Najwcześniejszy z tych filmów pochodził z roku 1910 — najpóźniejszy („Nędznicy") z r. 1925.

Filmy te są nie tylko dowodem, jak bogate odzwierciedlenie znalazły utwory Wiktora Hugo w sztuce filmowej, stanowiąc dla realizatorów wdzięczny materiał scenariuszowy — ale także przeglądem metod adaptacji dzieł literackich na różnych etapach rozwoju kinematografii, są lekcją historii filmu.

„Lukrecja Borgia" (1910) — to jeszcze artystyczny prymityw: fotografowany teatr, który dzisiejszego widza śmieszy przesadną mimiką i gestykulacją aktorów, razi statycznością ujęć i nieporadnością fotografii. Niewielki w porównaniu z tym filmem krok naprzód stanowi „Dzwonnik z Notre Dame" (reż. Albert Capellani), w którym rolę Esmeraldy odtwarza słynna w okresie I wojny światowej tancerka i aktorka Stasia Napierkowska. Te filmy, jak wszystkie adaptacje z lat dziesiątych, są po prostu żywymi ilustracjami najważniejszych momentów akcji danego utworu i czas ich projekcji waha się w granicach kilkudziesięciu minut.

Pewne elementy artystycznej dojrzałości w prowadzeniu filmowego opowiadania znajdujemy w „Marion Delorme", gdzie gra aktorów nie służy już jedynie dla poinformowania widza o przebiegu danej sytuacji, ale podporządkowana pewnej dyscyplinie reżyserskiej rysuje charakter postaci, zmierza do nadania cech realizmu przeżyciom bohaterów i samemu dramatowi. Ujęcia stają się bardziej przemyślane, widać zalążki świadomego operowania montażem.

„Rok 1793" reżyserii Alberta Capellaniego — to znów dramat historyczny zainscenizowany z dużym rozmachem, jeden z prototypów filmu epickiego, wielowątkowego. Zwracają uwagę liczne sceny zbiorowe i niekiedy dobre kompozycyjnie ujęcia plenerowe.

Najciekawszą pozycją programu była niewątpliwie adaptacja „Nędzników" realizacji Henry Fescourta z r. 1925. Ten wielki ok. 5-godzinny film imponuje dążeniem do przeniesienia na ekran całości dzieła, niemal kartka za kartką. Posiada szeroki epicki oddech, korzystając obficie z autentycznej scenerii w plenerze. Pod tym względem film ten góruje nad „Nędznikami" Raymonda Bernarda, włóczonymi niemal całkowicie do ateliér. Najsłabiej wypadły tu jednak sceny rewolucji.

Scena z filmu „Nędznicy"

Scena z filmu „Nędznicy"

Scena z filmu „Nędznicy"

Rolę Jeana Valjeana odtworzył Gabriel Gabrio, który gra dobrze, ale jest mniej wyrazisty od Harry Baura. Fantinę, a w dalszych częściach Cosettą jest Sandra Milovanoff, która poza kilku ciekawymi momentami, wypadła dość banalnie i w sposób przesłodzony. Zbyt sztywny jest aktor odtwarzający rolę inspektora Javerta.

Dużą wadą większości wyświetlanych filmów był brak napisów. Całego zaś przeglądu — przyśpieszona projekcja.

Szkoda, że pokazy te były dostępne jedynie garstce widzów. Na jak największe poparcie zasługuje projekt udostępnienia ich szerszej publiczności. Gdyby istniała u nas jakaś zorganizowana sieć klubów filmowych, z przeglądów tego rodzaju mogliby korzystać wszyscy zainteresowani w całej Polsce.

ZBIGNIEW PITERA.

Z WYDAWNICTW

UROK SZATANA

Michel Simon w podwójnej roli prof. Fausta i Mefistofelesa.

Na rynku księgarskim ukazała się niedawno broszurka Jeana Marcenaka pt. „Urok szatana"*), która zasługuje na uwagę miłośników filmu. Jest to opowieść napisana na tle ciekawego filmu francuskiego o tym samym tytule (La beauté du diable). I nie tylko opowieść — w uzupełnieniu Marcenac publikuje rozmowę z twórcą „Uroku szatana" — reżyserem francuskim René Clairem.

Film „Urok szatana", którego premiera odbyła się we Francji przeszło dwa lata temu, narobił dużo wrzawy. Mimo licznych niekonsekwencji film Claira wyraźnie postawił problem posłannictwa wiedzy i nauki — albo w imię wojny i zniszczenia, albo — w imię postępu i szczęścia ludzkości. Teza ideowa filmu została przeprowadzona przez autorów scenariusza — René Claira i Armanda Salacrou — na kanwie mocno przerobionej historii doktora Fausta, który za odzyskanie młodości sprzedaje swoją duszę diabłu.

Autor broszurki, Jean Marcenac, jeden z czołowych współtwórców tygodnika „Les Lettres Français", nie streszcza filmu w sposób protokólarny. Buduje na podstawie scenariusza samodzielną opowieść, uzupełniając ją komentarzem publicystycznym. W sumie jednak przekazuje nam dokładnie treść „Uroku szatana", wzmocniwszy pokojowy i humanistyczny wydźwięk filmu.

Clair przerobił historię goethowskiego „Fausta" nie tylko dramaturgicznie, przesuwając moment podpisania paktu z diabłem na zakończenie filmu, podczas gdy w oryginale wypada on na początek dramatu. Najważniejsze — to zaktualizowanie całej historii, wypełnienie jej ram ważnymi, współczesnymi problemami. Diabeł — w zamierzeniu Claira i Salacrou — nie jest wszechwładnym Lucyferem Goethego. Autorzy scenariusza pokazali go bardzo ludzkim, często miotanym słabością — w gruncie rzeczy możliwym do pokonania. I takie — optymistyczne — jest zakończenie filmowej powieści o Fauście: szatan zostaje pokonany, jego siła i wiedza nie będą służyć zagładzie.

Bardzo ciekawa jest wydrukowana w zakończeniu broszurki rozmowa Marcenaka z Clairem. Szczególnie ważne i interesujące są tu uwagi słynnego reżysera o adaptacji dzieł klasyków literatury, no i błyskotliwa analiza goethowskiego „Fausta".

Scena z filmu René Claira „Urok szatana": Nicole Besnard (Małgorzata) i Gérard Philipe (Henryk).

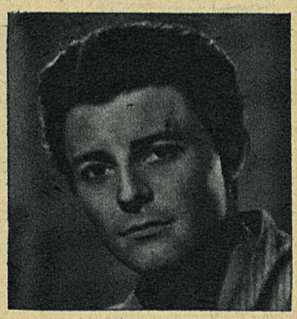

Gérard Philipe jako Henryk (młody Faust).

Trzeba też zwrócić uwagę na walory literackie opowieści Jeana Marcenaka. Pisana jest pięknym językiem, znakomicie oddaje atmosferę filmu Claira. Nic zresztą dziwnego — Marcenac jest znanym we Francji poetą. Znamy go i w Polsce: przed paru laty odwiedził nasz kraj z Paulem Eluardem.

Broszurkę Marcenaka warto przeczytać. Szkoda tylko, że wydawnictwo „Książka i Wiedza" nie podkreśliło na okładce lub w podtytule, że „Urok szatana" jest opowieścią osnutą na tle filmu. To dezorientuje czytelnika polskiego, który nie widział filmu René Claira.

Ja. Ig.

*) **Jean Marcenac. UROK SZATANA.** Tytuł oryginału: „La beauté du diable". Przekład: Julia Hartwig. Okładkę projektował Jerzy Cherka. Wyd. „Książka i Wiedza", 1951. Str. 59. Cena 1 zł 75 gr.

ZNAMIENNA POMYŁKA

Cenzura francuska dopiero teraz dopuściła na ekrany film Włodzimierza Pietrowa „Bitwa Stalingradzka" (a właściwie tylko jego I część). Reakcyjny tygodnik przemysłu filmowego „La Cinématographie Française" informujący właścicieli sal kinowych jakie filmy robią największą kasę, zmuszony był przyznać filmowi wielkie walory artystyczne. Podziw jego jest tak charakterystyczny, że trudno oprzeć się małej cytacie:

Znaczenie tego dzieła nie przeminie. Sceny bitewne robią duże wrażenie i oddane są z realizmem, dzięki licznym scenom zapożyczonym — bez najmniejszej wątpliwości — z filmów kręconych na polu walki przez wojskowe czołówki dokumentalne.

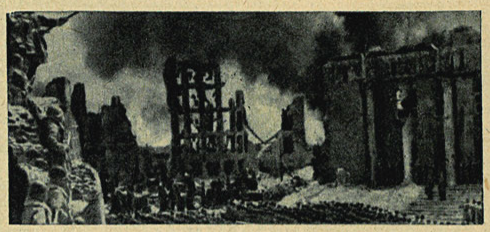

Płonący Stalingrad odtwarzano mozolnie w plenerach i ateliers

A jednak — z wątpliwością. Bo Pietrow nie użył do swego filmu ani jednego zdjęcia dokumentalnego. Wszystkie sceny bitewne (np. słynny bombowiec niemiecki, roztrzaskujący się na jednym z placów Stalingradu) były mozolnie inscenizowane w plenerach i w ateliers.

Jeśli pomylił się nawet stary wyga filmowiec, to chyba trudno o wyraźniejszy, choć mimowolny hołd dla wysiłku i talentu radzieckich realizatorów! (j)

Nieczęsto, nieczęsto...

W „Ekspressie Wieczornym" (z 14.7.52) zamieszczono reportaż o filmie polskim „Przygoda na Mariensztacie". Autor reportażu podpisany Woy. *pisząc o scenariuszu stwierdza m. in.:*

...„Starski oparł swój scenariusz na konflikcie nieantagonistycznym, takim, który bardzo często jeszcze można spotkać w naszym życiu."...

A nam się wydawało, że jak dotąd konflikt nieantagonistyczny nie jest jeszcze zjawiskiem powszechnym w naszym życiu, że pokutujące jeszcze pozostałości społeczeństwa burżuazyjnego wywołują konflikty właśnie antagonistyczne.

Konflikty nieantagonistyczne typowe dla społeczeństwa socjalistycznego rodzą się u nas coraz częściej, ale nie przesadzajmy, że natrafiamy na nie na każdym kroku (j. z.)

NEKROLOG

Na marginesie zakulisowych targów o francusko- amerykański układ filmowy, burżuazyjny krytyk filmowy Nino Frank pisze w zachowawczym tygodniku „Arts":

W czasie okupacji kursowało u nas powiedzonko, że dziadzio Pétain umarł, tylko zapomniano go o tym uprzedzić. Być może, Hollywood także już umarło i nic o tym nie wie; być może filmy, których nie przestało nam przysyłać, są tymi paznokciami i włosami, które rosną trupom po śmierci... Hollywood z całą zajadłością wpycha nam owe skrawki paznokci i ścinki wypłowiałych włosów. Z pewnością jednak przestarzałe umowy typu „filmy w zamian za szampana" nie przywrócą filmowi amerykańskiemu jego zgasłej wielkości.

Jak widać, trupi zaduch przenika nawet w nosy najbardziej uprzedzonych... **(pł)**

Lekcja skromności

Reż. Claude Autant-Lara opracowywał sam angielską wersję dubbingową swego doskonałego filmu „Wcielony diabeł". Po bardzo mozolnej pracy, w której wzięło udział wielu wybitnych aktorów londyńskich, Autant - Lara oświadczył przedstawicielowi redakcji „L'Ecran Français:

Po dokonaniu tego ciekawego, choć nużącego eksperymentu można, jak sądzę, powiedzieć, że w BARDZO SPECJALNYCH, ŚCIŚLE OKREŚLONYCH warunkach, przystępując do rzeczy z najwyższą troskliwością i dubbingując tylko niektóre określone filmy, dubbing może być jednak zabiegiem artystycznie wartościowym.

Scena z filmu „Wcielony diabeł".

Oto pożyteczna lekcja skromności, która bardzo by się przydała naszym dubbingowcom. (płaż.)

TO JEST AMERYKA, TO SŁYNNE USA...

Na parę dni przyjechał do Paryża twórca „Złodziei rowerów", Vittorio De Sica i w towarzystwie swego starego przyjaciela, René Claira, przyjął przedstawicieli prasy. De Sica zamierza nakręcić film o Chicago według scenariusza jednego z najciekawszych pisarzy młodej Ameryki, Th. Wildera (jego stały scenarzysta, Zavattini, nie dostał wizy wjazdowej do USA).

Błądząc po mieście, które ma być przedmiotem jego filmu, zatrzymał się przed eleganckim zakładem pogrzebowym, prowadzonym pod hasłem: „Umierajcie, resztę zrobimy my". Właśnie rodzina zmarłego miała po raz ostatni zobaczyć zwłoki swego bliskiego.

De Sica zmieszał się z czekającymi.

W Ameryce zwyczaj wystawiania zwłok w trumnie uważany jest za przestarzały i konkurencyjne zakłady wydzierają sobie coraz „nowocześniejsze" pomysły. Tym razem jednak miało to być coś zupełnie nadzwyczajnego.

Funkcjonariusze zakładu ukończyli wreszcie ostatnie przygotowania i cała grupa wkroczyła do pokoju bardzo przypominającego gabinet eleganckiego kabaretu. Przyćmione światła, subtelny zapach perfum, gdzieś z daleka cicha melodia jazzowa. Pośrodku pokoju, w wygodnym fotelu, siedział człowiek z niedbale skrzyżowanymi nogami, w opartej na kolanie ręce trzymając kieliszek alkoholu. To był właśnie drogi zmarły...

Trup, ubrany w wieczorowy garnitur, uśmiechał się wszystkimi zębami. Przywiązano mu powieki, by spoglądał szeroko otwartymi oczyma. Rzęsy były starannie przyczernione, a specjalny płyn (epokowy wynalazek amerykański!) nadawał oczom blask życia.

— Do dziś jestem pod tym wrażeniem — opowiadał De Sica. — Zimno mi się robi na samą myśl, co musiano zrobić z tak powykręcanym ciałem, zanim złożono je w trumnie...

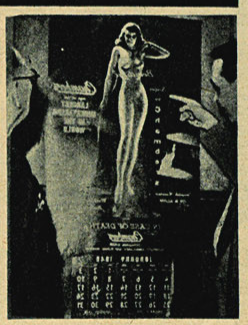

„Nawet umarła będziesz piękna w naszej trumnie i to przez długi okres czasu". „W wypadku śmierci wezwij firmę Chambers" — głoszą napisy na tym reklamowym kalendarzu ściennym Chambersa.

Historia jednego uścisku

Jeszcze jedna anegdotka o Noël-Noëlu.

Znakomity komik zjadł właśnie obiad w jednej z restauracji paryskich. Podany rachunek wydaje mu się wygórowany, każe więc wezwać gospodarza.

— Uściśnij mnie pan! — powiada mu.

— Ależ, proszę pana.,

— Uściśnij mnie pan, powiadam!

— Ale... dlaczego? — pyta osłupiały restaurator.

— Bo już mnie pan tu nigdy więcej nie zobaczy.

— Ależ pan nie jest ślepy!

— Nie, ja jestem głuchoniemy w zastępstwie. Kolega właśnie poszedł na film z Fernandelem.

Dzielni i potrzebni

Filmy o „dobrych hitlerowcach" robi już Hollywood bez żenady (patrz choćby osławiony Rommel — *Lis pustyni*). Dlaczego więc nie zrobić filmu o „dobrych faszystach japońskich"? Zrobi się. Reż. Josef Sternberg został odkomenderowany do tego celu. Film będzie poświęcony młodemu oficerowi i jego plutonowi, którzy, „wierni cesarzowi", nie chcieli skapitulować i aż do 1951 r. ukrywali się na jednej z wysp Pacyfiku.

Podobno wyszli dowiedziawszy się, że są poszukiwani ochotnicy na Koreę. (z. g.)

ZYG, ZYG, MARCHEWKA!

Bardzo się ucieszyli mieszkańcy Bolesławca, gdy wprowadzono miesięczne karty abonamentowe do kin. Wreszcie koniec z kolejkami! — pomyśleli i gremialnie zakupili abonamenty.

Nie przewidzieli jednak, że ten sam film będzie wyświetlany w ich mieście dwukrotnie w ciągu tego samego miesiąca. Cóż mają robić? Drugi raz nie idą. Na sali pustki. Ale za bilet już zapłacili!

Tylko obawiamy się, że abonamentu na następny miesiąc już nie wykupią. (j)

CZY PAMIĘTACIE?

Z jakich filmów pochodzą powyższe trzy zdjęcia przedstawiające młodziutką aktorkę radziecką, znaną dobrze naszym czytelnikom? Jak brzmi jej imię i nazwisko?

Odpowiedź sprawdźcie na str. 15.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

„DZIERŻYŃSKI" W TOKU REALIZACJI

Zespół realizatorski „Mosfilmu" pod kierownictwem reż. M. Kałatozowa wyjechał na zdjęcia plenerowe do filmu „Feliks Dzierżyński". Terenem zdjęć jest Stalino w Zagłębiu Donieckim. Realizowane są epizody związane z działalnością Dzierżyńskiego na stanowisku przewodniczącego Wszechzwiązkowej Rady Gospodarki Narodowej, kiedy udaje się on na nową budowę obiektu przemysłowego na południu. Zdjęcia dokonywane są w zakładach metalowych imienia Stalina i w osiedlu kopalni „Sofia". W scenie masówki wzięło udział 3.000 statystów.

Radzieckie filmy rolnicze

Wśród wyprodukowanych ostatnio w Związku Radzieckim filmów na tematy rolnicze, z wysoką oceną uczonych i specjalistów spotkał się film popularno-naukowy pt. „Gleby i ich urodzajność". Dzięki interesującemu opracowaniu film ten cieszy się powodzeniem nie tylko na wsi, lecz również na ekranach kin miejskich.

Wielkim uznaniem wśród kołchoźników, pracowników stacji maszynowo-traktorowych i sowchozów cieszy się kolorowa kronika pt. „Nowości rolnicze" ukazująca się co miesiąc w opracowaniu Moskiewskiej Wytwórni Filmów Popularno - Naukowych. Porusza ona najaktualniejsze zagadnienia gospodarki rolnej, ujęte pod kątem naukowym. Należy dodać, że w każdej republice związkowej ukazuje się dubbingowa wersja kroniki w języku danej narodowości.

Jeszcze w tym roku...

Kilku reżyserów czechosłowackich zobowiązało się zakończyć jeszcze w tym roku pracę nad filmami, których całkowita realizacja przewidziana była dopiero w roku przyszłym. Zobowiązania podjęli m. in.: J. Mach, który pracuje nad filmem *Słowo tworzy kobietę;* Rudolf Myzet, reżyser filmu *Piosenka za grosz;* Jerzy Krejczik, reżyser filmu *Nad nami świta* oraz Karel Stekly, realizujący film *Anna Proletariuszka.*

Dr SEMMELWEIS — PO RAZ DRUGI

Nieczęsto zdarza się, by w niewielkim odstępie czasu powstały dwa filmy typu biograficznego, poświęcone jednej i tej samej postaci, ukazujące ten sam okres jej życia i działalności. Bohaterem takim jest dr Semmelweis, człowiek, który wypowiedział w połowie ub. wieku walkę gorączce połogowej, stał się dobroczyńcą matek. Z sylwetką jego zaznajomił nas już przed prawie dwoma laty film DEFY, w którym główną rolę odtwarzał Karl Paryla. Jak już donosiliśmy, reż. Frigyes Ban zrealizował niedawno wg scenariusza Sandora Dallosa węgierski film o Semmelweisie, którego odtwarza Imre Apatyi (na zdjęciu).

Rozbudowa sieci kinowej w ZSRR

Ministerstwo Kinematografii ZSRR zatwierdziło 23 typowe projekty kinoteatrów, które budowane będą na terenie całego kraju. Wśród nich znajdują się kina o widowni na 800 miejsc, przeznaczone dla większych miast oraz kina na 150 miejsc przeznaczone dla osad i wsi. Coraz częściej budowane są kina dwusalowe oraz kina letnie w parkach i ogrodach. Wszystkie kina pomyślane są tak, by sale ich posiadały najlepsze warunki akustyczne, i zaopatrzone są w nowoczesne urządzenia klimatyzacyjne.

Jeszcze w tym roku wybudowanych zostanie 170 kin wg nowych projektów.

„Młodość Chopina" po niemiecku

W studio dubbingowym DEFY trwają obecnie prace nad niemiecką wersją polskiego filmu „Młodość Chopina". Przy dubbingu pracują wybitni aktorzy teatralni i filmowi NRD. Reżyserię dialogów niemieckich powierzono Ernestowi Dahle.

ROZWÓJ KINEMATOGRAFII W CHINACH

Z każdym rokiem rośnie produkcja filmowa ludowych Chin. Tego roku w państwowych wytwórniach filmowych w Pekinie i Szanghaju powstanie ogółem ok. 20 filmów fabularnych, 30 dokumentalnych o nowych Chinach i 12 filmów poświęconych pokojowemu budownictwu Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Na specjalną uwagę zasługują dwa pełnometrażowe filmy dokumentalne: „Kiedy dojrzewają winogrona" i „Walczące Północ i Południe". Pierwszy — to piękna opowieść o wielkich winnicach złączonych w spółdzielni, o przemianach, jakie przynosi ludziom spółdzielni nowy ustrój. Drugi — to historia walk narodowo-wyzwoleńczych w okresie rządów Czang Kai-szeka.

Ponadto dokonano dubbingu 50 filmów radzieckich i krajów demokracji ludowej. Wiele filmów chińskich ukazało się w języku mniejszości narodowych. Zaplanowano również realizację filmu kolorowego i wielu filmów popularno-naukowych.

Czechosłowacja zakupiła filmy francuskie

W wyniku wizyty w Paryżu dyrektora generalnego Filmu Czechosłowackiego, O. Machaczka, Czechosłowacja zakupiła 11 filmów francuskich. Są to: „Czerwona oberża", „Monsieur Fabre", „Noc jest mym królestwem", „Preludium chwały", „Fanfan La Tulipe", „Nędznicy", „Urok szatana", „Rzym — godzina 11" (produkcji francusko - włoskiej), „Terror w Oklahoma", „Chicago Digest" i „Torticola contra Frankenstein" (trzy ostatnie są średniometrażowymi satyrami na amerykańskie filmy cowboyskie, gangsterskie i niesamowite). Transakcja ta ma szczególną wymowę w momencie pertraktacji o nową francusko-amerykańską umowę filmową.

De Santis w Chinach?

Niedawny gość kinematografii chińskiej, postępowy reżyser włoski Giuseppe De Santis, nosi się z zamiarem nakręcenia na terytorium Chińskiej Republiki Ludowej wielkiego filmu historycznego o podróżniku włoskim z pocz. XIV w. — Marco Polo.

Nowy komediowy film DEFY „Nie ma żadnej różnicy..." mówi o współzawodnictwie pomiędzy kobietami i mężczyznami w fabryce metalurgicznej. Główne role grają w nim aktorzy debiutanci, najmłodszy narybek aktorstwa niemieckiego. Na zdjęciu od prawej: Karin von Dassel i Edwin Marian Kmieciak.

Wśród nowych filmów DEFY

Wśród kilkudziesięciu realizowanych obecnie filmów dokumentalnych DEFY znajdują się pozycje poświęcone następującym tematom: „Aleja Stalina" (o wielkim projekcie odbudowy Berlina), „Dni sztuki ludowej" (reportaż z imprezy zorganizowanej pod tą nazwą w Berlinie w lipcu br.), „Konferencja Światowej Rady Pokoju w Berlinie", „Dzieła Leonarda da Vinci" i „Ludwik van Beethoven".

„Nasz chleb powszedni" po chińsku

Pierwszym filmem niemieckim zdubbingowanym na język chiński jest „Nasz chleb powszedni", którego uroczysta premiera odbyła się niedawno w Pekinie.

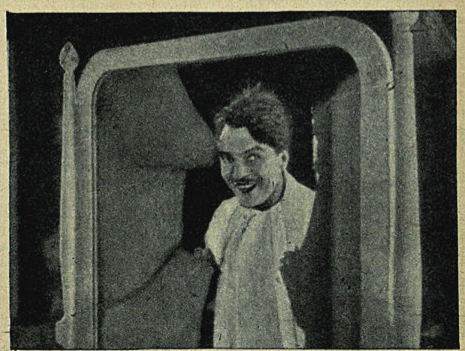

Dokument filmowy o Maxie Linderze

Maud Linder, córka Maxa Lindera, wybitnego komika z epoki filmu niemego, zmarłego w 1925 r. przygotowuje ze starych negatywów film poświęcony twórczej drodze ojca.

W chwili, gdy piszemy te słowa, skończyły się właśnie pamiętne dni Zlotu, w których niejeden z naszych czytelników brał udział.

Niektórzy z Was odwiedzili przy tej okazji naszą redakcję. W czasie krótkich rozmów nawiązany został jednak ściślejszy kontakt, znajomość stała się bliższa.

Ci, co brali udział w Zlocie, nieprędko zapomną wspaniałe chwile przeżyte w lipcu w Warszawie. Również pozostaną im w pamięci liczne imprezy artystyczne, występy śpiewacze, muzyczne, taneczne w wykonaniu zespołów regionalnych. Zainteresowały one najbardziej tych, których zdolności idą w kierunku artystycznym, którzy myślą o zawodzie artysty.

W każdym prawie numerze „Filmu" piszemy do „przyszłych artystów", którzy radzą się nas, wahając się wciąż jeszcze jak połączyć obrany już zawód z marzeniami o karierze artystycznej. Nie mogąc jednak powtarzać wciąż tych samych rad (a problemy poruszane w listach z małymi odchyleniami wciąż się powtarzają), prosimy naszych czytelników, których nie opuszcza myśl o zawodzie aktorskim, aby próbowali swych sił w zespołach amatorskich, starając się wykorzystać także i inne swoje zdolności i zamiłowania. Liczne imprezy amatorskie, jakie mieliśmy możność ostatnio oglądać, świadczą o tym, że sztuka traktowana po amatorsku dać może dobre, pozytywne rezultaty.

INFORMUJEMY... RADZIMY...

BARBARA LUCHOWSKA z Jeleniej Góry. Zawód aktora wymaga wielkiej pracy i gruntownego przygotowania. Bez matury nie da rady. A zatem na razie radzimy zabrać się do roboty w szkole, szybko i chlubnie ją ukończyć. W międzyczasie można przecież wykazać swój talent biorąc czynny udział w pracy zespołów amatorskich — artystycznych (oczywiście bez szkody dla nauki) — i przekonać rodziców o słuszności wyboru innej drogi, niż oni wskazują.

W Warszawie znajduje się Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna i Liceum dla Instruktorów Świetlicowych i Teatralnych. W Wrocławiu nie ma niestety szkoły aktorskiej. Z uczelni artystycznych są jedynie szkoły muzyczne i plastyczne. Wykaz utworów muzycznych, jakie są wykonywane w Młodości Chopina, podaliśmy w n-rze 16 FILMU z r.b.

ANNA KASZTELOWICZ z Rabki. Wydział Operatorski znajduje się przy Państwowej Wyższej Szkole Filmowej w Łodzi. Mając świadectwo dojrzałości ma Pani prawo starać się o przyjęcie do każdej wyższej uczelni. Radzę porozumieć się z Wydziałem Dziennikarskim przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W ciągu studiów dziennikarskich będzie Pani mogła zastanowić się, czy obrać zawód krytyka filmowego, czy też wybrać inną specjalność dziennikarską. Zawód krytyka teatralnego lub filmowego można również połączyć ze studiami polonistycznymi.

JERZY KUREK z Augustowa. Radzę się zwrócić do zespołu „Mazowsze" (Otrębusy-Karolin, poczta Brwinów) lub do jednej ze średnich szkół muzycznych. W razie trudności jeszcze do nas napisać.

„FK" z Katowic. Nie jest wcale za późno na studia muzyczne. Radzę wstąpić od nowego roku szkolnego do Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej w Katowicach (ul. Wita Stwosza 17), lub do Państwowego Liceum Muzycznego (ul. 27 Stycznia 33 w Katowicach). Najlepiej poinformują Panią na miejscu.

BOŻENA z Częstochowy. Proszę nie rzucać liceum, w dalszym ciągu uczyć się pilnie. W tak młodym wieku nie można jeszcze myśleć konkretnie o aktorstwie. O ile skłonności artystyczne nie wygasną, po zdaniu matury będzie zawsze czas na wstąpienie do jednej z wyższych szkół dramatycznych.

Z. T. z Warszawy. Zwróćcie się do Państwowej Średniej Szkoły Baletowej w Warszawie (Plac Teatralny — Teatr Wielki).

JOLANTA z Łodzi. Trzeba skończyć szkołę. Zbyt mało wiemy o Pani uzdolnieniu, aby rozstrzygnąć spór z rodzicami. W każdym razie nie zaniedbując nauki, radzę w dalszym ciągu pracować dla kółka artystycznego. Państwowa Wyższa Szkoła Aktorska w Łodzi znajduje się przy ul. Gdańskiej 32. Koniecznym warunkiem wstąpienia jest świadectwo dojrzałości.

S. T. z „N". Trudno radzić, nie wiedząc co Pani robi w życiu, gdzie pracuje, jakim rozporządza czasem. Czy praca zarobkowa pozwala Pani jeszcze na inne zajęcia? Mając świadectwo ukończenia szkoły powszechnej mogłaby Pani starać się o przyjęcie do Liceum Instruktorów Świetlicowych i Teatralnych. Mimo, że tam zasadniczo przyjmują kandydatów tylko do lat 17-tu.

„CZESŁAWA" z Ciechanowca. Ci, co mówią, że „każda aktorka to wykolejeniec i wyrzutek społeczeństwa" — nie mają racji. Takie poglądy to resztki smutnych pozostałości z czasów, kiedy aktorów grzebano wraz z samobójcami pod murem cmentarza, kiedy uważano ich za jednostki poza nawiasem społeczeństwa. Czytała Pani zapewne — o czym pisaliśmy wielokrotnie — o roli aktora w dzisiejszej naszej rzeczywistości, o tym jaką troskliwą opieką otacza Polska Ludowa artystów. Jeżeli chodzi o Pani wypadek, rację mają ci, co radzą zdobyć ogólne wykształcenie, koniecznie do wyższych studiów artystycznych. Po maturze można jedynie wstąpić do liceum, którego zadaniem jest kształcenie instruktorów świetlicowych domu kultury, teatru ochotniczego itp. Mając zdolności taneczne lub muzyczne, można wstąpić do średniej szkoły baletowej lub średniej szkoły muzycznej.

JAN MAREK z Wołowa Śląskiego. Jedyna w Polsce PWSF (Łódź, ul. Targowa 61) posiada Wydział Operatorski i Reżyserski. Radzimy przeczytać wszystkie nasze wypowiedzi o zawodzie aktora filmowego i teatralnego.

STANISŁAW KOTWA. Proszę napisać dokładnie w jakim kierunku idą Pana zamiłowania filmowe. W sprawie wstąpienia do PWSF najlepiej porozumieć się bezpośrednio z sekretariatem szkoły (adres jak wyżej).

JÓZEF LINIARSKI z Zabrza. Trzeba skończyć szkołę, uzyskać maturę i dopiero wtedy zastanowić się nad możliwością studiów filmowych.

PROSIMY O FILMY FANTASTYCZNE

— wołają czytelnicy. Entuzjasta książki Lema, ŚWIATOMIR ZĄBEK z Lublina, wita z radością pomysł sfilmowania fantastycznej powieści „Astronauci".

„Z całego serca popieram tę inicjatywę, błagam reżyserów, scenarzystów i wszystkie kompetentne osoby o jak najszybsze zrealizowanie tego godnego uznania projektu... Nie należy się zrażać trudnościami, jakie mogą zajść podczas filmowania. Dalej! Do dzieła! Niech polskiej kamerze i polskim filmowcom przypadnie zaszczyt stworzenia pierwszego filmu o wyprawie międzyplanetarnej... filmu opartego na tak wspaniałej powieści... Proszę wybaczyć mi, jeśli list mój jest zbytnio naszpikowany patosem, — kończy swój list nasz Czytelnik — *ale wyrażałem jak umiałem swoje uczucia, swój stosunek do książki Lema. Jestem szczerym entuzjastą „Astronautów" i, gdybym mógł, sam pomógłbym w realizacji filmu".*

Fantastyczna baśń radziecka przemawia do widza młodszego i starszego. Oto pełna humoru scena z „Kopciuszka"

Ten list pełen werwy i zapału sprawił nam prawdziwą przyjemność. Temat fantastyki na ekranie bliski jest licznym wielbicielom literatury fantastycznej, bliski starszej młodzieży rozczytującej się w fantazji naukowej, pasjonującej się powieściami Jules Verne'a, Wellsa i naszego sędziwego powieściopisarza Umińskiego, który właśnie obchodził swój jubileusz. Bliski najmłodszej młodzieży, dzieciom, które tak bardzo lubią fantastyczne baśnie.

Głęboko humanitarną wymowę ma fantazja postępowego filmu „Cud w Mediolanie"

Przed paroma tygodniami zamieszczony był w naszym tygodniku (w n-rze 18 z r.b.) artykuł na temat fantastyki w filmie i jej wykorzystania w ramach realizmu socjalistycznego. Dla uzupełnienia tego artykułu pojawił się i inny (nr 23 FILMU z r.b.) mówiący o niewyczerpanych skarbach wątków fantastycznych, jakie zawiera prastary folklor, o bogactwie polskich fantastycznych motywów ludowych i o związku motywów fantastycznych z tłem społecznym, ekonomicznym, obyczajowym.

Problemem fantastyki zainteresował się realizator filmowy zajmujący się dziedziną filmu trickowego i podjął ten sam temat (nr 28 z r.b.), mówiąc konkretnie o projekcie sfilmowania powieści Lema. Sprawa dojrzewa. Polski film fantastyczny staje się coraz bliższy realizacji. Może entuzjazm widza kinowego, zapał naszych młodych czytelników przyspieszy narodzenie się filmu fantastyczno - realistycznego, który wychowuje, uczy, bawi.

FILM WŁOSKI WALCZY I ZACHWYCA DYNAMIKĄ ARTYZMU

Żywo reaguje widz na artyzm realistycznego filmu włoskiego. Wyświetlany u nas ostatnio film *Pod niebem Sycylii* (tytuł w oryginale *W imieniu prawa*) — reżyserii postępowego realizatora Pietro Germi wywołał liczne wypowiedzi czytelników. Pisze o tym filmie R. OSOWICKA, omawiając problem, podkład społeczny filmu, stronę artystyczną, muzykę, piękno pleneru, grę aktorów. Mówiąc o rolach kobiecych, wymienia autorka listu artystkę J. Salinas, która według jej zdania *„grała raczej swą rzeczywiście ujmującą urodą. Poruszała się na ekranie jak manekin na tle innych wykonawców — bezbarwna... Sceny miłosne raziły swą melodramatycznością, były teatralne i wymuszone, natomiast N. De Santis stworzyła ognistą postać Lorenziny... Przypominała nam wspaniałe kreacje Anny Magnani i C. del Poggio. Druga „młodzieżowa" rola przypadła N. Niver. Jej Vastianedda to pełna dziewczęcego uroku osóbka oddająca się z całym zaufaniem i miłością opiece dobrego Paolino... Mimo że film ma wiele zalet, trudno nie zauważyć niedomówień, znaczących przenośni, aluzji do sytuacji politycznej itp. Widzimy, że odważny, postępowy reżyser nie mógł wypowiedzieć wszystkiego, co leżało mu na sercu. Wszystkie te niedomówienia kładziemy na karb cenzury, która z wielką niechęcią patrzy na film ukazujący coraz mocniejszą świadomość polityczną, odważnie piętnującą wrogów ludu".*

Camillo Mastrocinque w roli barona Lo Vasto i Jone Salinas jako Teresa, jego żona.

Z NASZYCH WĘDRÓWEK PO POLSCE

Cierpliwie prosi Ewa z Warszawy...

„Minął właśnie rok, jak zwróciłam się z tą sprawą do Was, a w Kazimierzu Dolnym nad Wisłą wciąż nie ma stałego kina—pisze EWA GRZEBSKA, wierna urokom Kazimierza nad Wisłą. — Jeżeli nawet przyjeżdża kino objazdowe, pokazywane filmy są zawsze stare, kopie zużyte, taśmy podarte. Mimo to ludność tamtejsza, złakniona rozrywki, chodzi do kina chętnie, i tłok jest zawsze szalony.

Wraz ze stałymi mieszkańcami Kazimierza proszę raz jeszcze o stałe kino dla tego miasta".

Jedziemy do Krakowa!

Przejedźmy się wraz z naszym starym znajomym, JERZYM OLSZEWSKIM do Krakowa i odwiedźmy młodzieżowe kino „Młodą Gwardię", gdzie właśnie wyświetlany jest polski film Zakazane piosenki. Cóż zobaczymy? „Straszliwie zniszczona kopia robi nieprzyjemne wrażenie na widzu i obniża artystyczną wartość filmu. Brak całego szeregu scen... dźwięk w wielu miejscach zaciera się i urywa, niektóre dialogi są zupełnie niezrozumiałe. Ten bądź co bądź pierwszy po wojnie polski film fabularny nie zasługuje na to, aby go pokazywać w tak opłakanym stanie, i to w czasie „Dni Krakowa".

I jeszcze jedno pytanie: „Dlaczego w krakowskim kinie młodzieżowym można oglądać tylko wznowienia i to w takim stanie, że po opuszczeniu krakowskiej „Młodej Gwardii" filmy te wędrują chyba na podpałkę. Nie chcę być złośliwy, ale nie mogę się oprzeć przypuszczeniu, że młodzieży pokazuje się byle co, i że kino młodzieżowe „Młoda Gwardia" to przystań dla zgrzybiałych staruszków filmowych wyniszczonych długim życiem".

Chuligani szaleją w kinie „Sztuka" czyli głos 400 uczniów

„Byłem niedawno na codziennym porankowym seansie w kinie „Sztuka" w Krakowie na filmie „Bitwa Stalingradzka" — pisze ANTONI JACKOWSKI — i z przykrością skonstatowałem, że nasze jedyne w Krakowie kino, wyświetlające codziennie filmy młodzieżowe na seansach porannych nie spełnia swojej roli. Na seanse te chodzi przeważnie młodzież, która wagaruje ze szkoły i chcąc uniknąć spotkań z którymś z profesorów, idzie po prostu do kina.

Podczas seansu wagarowicze gwiżdżą, tupią, hałasują, a co gorsze zaczepiają spokojną młodzież, która wychodzi często z kina z podbitym okiem lub rozdartym ubraniem. Podobne zajścia mają miejsce również i na niedzielnych porankach w kinie „Warszawa"...

Według mnie dużym błędem jest wyświetlanie codziennych seansów porannych w kinie „Sztuka", gdzie najstarsza pod względem wieku załoga nie może sobie dać rady z chuliganami, którzy nic sobie nie robią z obsługi kina. Czy nie lepiej byłoby wyświetlać seanse młodzieżowe w kinie „Wanda„ które obsługuje młoda brygada?"

Korespondent uważa, że sprawa wyplenienia chuligaństwa z krakowskich kin jest nie cierpląca zwłoki i że należy to uczynić teraz w czasie wakacji. **„W imieniu 400 uczniów z naszej szkoły prosimy o skuteczną interwencję".**

Pustki w rzeszowskich kinach... Czyja wina?

„Byłem parę dni temu w Rzeszowie w kinie „Apollo" — piszę GRZEGORZ CIEPLIŃSKI. — Na 400-osobowej sali było 40 osób. Byłem nazajutrz w kinie „Zachęta" — obecnych było 20 widzów".

Jakiż z tego wniosek wysuwa nasz korespondent? Że kierownicy kina nie mają łączności z zakładami pracy i licznymi instytucjami i szkołami Rzeszowa. **„A takich „Zachęt" jest niestety więcej"** — kończy swój list jego autor.

Na próżno czekamy na nowe filmy

Jakże często w ostatnich czasach dociera do nas ta sama skarga z różnych zakątków Polski. Tym razem z Bielawy, gdzie znajdują się dwa kina: „Ludowe" i „Słowianin", o czym nam donosi MICHALINA SZEWCZYK narzekając na wyświetlanie wciąż tych samych filmów, które wszyscy mieszkańcy miasta umieją już na pamięć. **„Np. Wesoły jarmark** oglądaliśmy cztery razy w kinie „Ludowym" i trzy razy w „Słowianinie". A przecież tyle jest filmów, których mieszkańcy Bielawy nigdy jeszcze nie oglądali. Nie mówiąc już o najnowszych obrazach, nawet wielu spośród starych filmów nie mieli możności widzieć. Czy nikt nie pomyśli o mieszkańcach Bielawy i o tym, że i im się coś należy, że i oni chcą zobaczyć filmy, które znają jedynie ze słyszenia?"

O zaniedbanych kinach i ich niechlujnym wyglądzie

W odbudowującej się Polsce coraz piękniejsze są miasta, gmachy, domy, mieszkania, coraz lepiej ubrani ludzie, coraz piękniej wystrojone dziewczęta. Nie można tego niestety powiedzieć o wyglądzie kin.

CZESŁAW ZIEMIŃSKI w czasie jednej ze swych podróży po Polsce zauważył, że wygląd zewnętrzny kin traktowany jest po macoszemu.

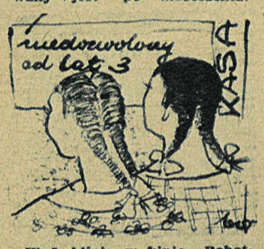

„W Lublinie w kinie „Robotnik" panuje niechlujny zwyczaj przylepiania wprost do ściany nad kasą biletową ręcznie wypisanej kartki, na której czytamy napis, od ilu lat dany film jest dozwolony. Pomijając treść napisu często się zmienia, zasmarowana klejem a obdrapana ściana kasy przypomina posążek z filmu „Świat się śmieje", o który śpiewaczka, trenując głos, rozbijała jaja. W hallu kina „Robotnik" urządzono coś w rodzaju „wystawy" satyry politycznej. Gablotki zamiast szyb zaopatrzone są w siatkę drucianą (źle zrozumiana oszczędność) jakby to wcale nie było kino, tylko uliczny słup ogłoszeniowy... Jeżeli kierownicy kin mają nieodpartą żądzę zapełniania ścian wnętrz kin byle czym, czy nie lepiej by było robić to według jakiegoś planu, dbając o estetyczny wygląd kin? Straszą one swym niechlujstwem, co w połączeniu z chuligańskimi wyczynami młodzieży czyni z kina instytucję daleką od ośrodka kulturalnego.

Polepszyć ten stan rzeczy można by przez odpowiednie dyrektywy dane kierownictwu, przez nagradzanie kierowników, którzy utrzymują kina w czystości".

ODPOWIEDZI KRÓTKIE

◆ JADZIA I IRA z Dolnego Śląska — Rolę Martynowa w filmie Cyrk grał doskonały aktor radziecki D. Stolarow. Widzieliśmy go jeszcze w filmach: Postrach mórz i Daleko od Moskwy.

◆ D.BRODOWSKA z Milanówka — Rolę tę w filmie Świniarka i pastuch grał W. Zeldin. Co do fotosów trudno nam się jeszcze wypowiedzieć. Być może, że powstanie wkrótce specjalne wydawnictwo, które wydawać będzie pocztówki filmowe.

◆ MIESZCZANKA z Turka — Pamiętam dobrze wszystkie Pani listy. Nadesłany „scenariusz" został przeczytany i oceniony. Nie należy zrażać się tym, że w tej postaci nie nadaje się jeszcze do zrealizowania. Po to, żeby napisać scenariusz nadający się do sfilmowania, trzeba się dużo uczyć, dużo czytać, oglądać dużo dobrych filmów i... proszę się nie gniewać, być bardziej dorosłą. Za parę lat słowa dziś napisane wydadzą się na pewno trochę zbyt dziecinne.

◆ LEON KUCHARZEWSKI z Wałbrzycha — Nowela-scenariusz nie nadaje się do kosza, jak to Pan pisze, — wykazuje zdolności literackie i zmysł spostrzegawczy. Nadaje się raczej do zamieszczenia jako nowelę w piśmie literackim lub odcinku gazety, niż na scenariusz filmowy, który wymaga zwartego konfliktu dramatycznego i mocno ustawionych postaci.

◆ ST. WOJCIECHOWSKI i KLOSS z Gliwic. Prośby dotyczącej piosenki spełnić nie możemy. Pozostałe w miarę możności będziemy realizować na łamach pisma.

◆ GRUPA JUNAKÓW z Nowej Huty — skarży się, że za krótko pozostawał na ekranach film Pierwsze dni. To jest do odrobienia. Zwracamy na to uwagę delegatury CWF-u w Krakowie. Listy do aktorów prosimy adresować na adres tyg. FILM lub WFF w Łodzi.

◆ ST. POTRZEBOWSKI z Wałbrzycha. Aktorzy, którzy grali w filmie Jak hartowała się stal, przebywają stale w miejscach swej pracy. Film był realizowany w Kijowie i Aszchabadzie. Adresy radzieckich aktorów podaliśmy w numerze 18 „Filmu". Rolę Pawła Korczagina grał w tym filmie Pierest-Pietrenko.

◆ LEON WRÓBLEWSKI ze Szczecina. Reżyserem filmu Tajna misja jest Michał Romm. Rolę Marty gra E. Kuźmina. (W polskiej wersji językowej — H. Gryglaszewska). Jeśli w filmach radzieckich poszukujecie przede wszystkim indywidualnych bohaterów — znaczy to, że jeszcze nie nauczyliście się właściwie oglądać i rozumieć utwory tej przodującej kinematografii świata. Bohaterami filmu radzieckiego jest zawsze zbiorowość ludzka. Tak np. w Donieckich górnikach — górnicy Donbasu, przodująca awangarda radzieckiej klasy robotniczej.

Na festiwalu w Karlovych Varach nie stopniuje się filmów według jakiejś tabeli, lecz przyznaje poza główną nagrodą, nagrody za poszczególne zalety i cechy charakterystyczne utworu — np. Nagrodę Pracy lub Pokoju.

◆ G. WIESIA i S. DANUSIA z Częstochowy. Chętnie uczynimy zadość Waszej prośbie i w jednym z numerów „Filmu" zamieścimy krótki życiorys wraz z fotką Włodzimierza Zeldina, który w filmie Świniarka i pastuch gra rolę Musaiba Gatujewa.

◆ HALINA HALIŃSKA z Warszawy. Niestety nut tych piosenek nie mamy. Wytwórnia, w której pracował aktor Konsowski, już nie istnieje.

Agi Meszaros podoba się wszystkim

Oto znalazło się dziś miejsce dla Agi Meszaros, z czego będzie na pewno zadowolona czytelniczka J. K. z Sosnowca i wielu innych czytelników, którzy prosili o zamieszczenie fotosu i biografii popularnej węgierskiej artystki.

Agi Meszaros (właściwe nazwisko Mari Juhos) mimo młodego wieku już od dwunastu lat jest artystką najlepszej węgierskiej sceny, jaką jest Teatr Narodowy w Budapeszcie. Urodziła się w jednym z większych prowincjonalnych miast węgierskich, w Debreczynie. Po ukończeniu szkoły dramatycznej została przyjęta do zespołu Teatru Narodowego w Budapeszcie. Szybko wysunęła się pracą, talentem i urodą na czołowe miejsce w tym przodującym węgierskim teatrze. Do najbardziej pamiętnych ról w jej dorobku scenicznym należą: Violi w komedii Szekspira „Wieczór Trzech Króli", Pucka w „Śnie nocy letniej" Szekspira. Vivien w „Profesji pani Warren" B. Shawa, Agnes w komedii Molera „Szkoła żon" i Rosalindy w „Jak wam się podoba" Szekspira. Jak widzimy z tego zestawienia, w pracy teatralnej Agi Meszaros przeważały utwory klasyczne.

Film otworzył przed nią nowe horyzonty, wskazał na nowe możliwości. Do filmu została pozyskana przez budową kinematografię, która stanęła wraz z całym narodem węgierskim do walki o nowe, lepsze życie, o socjalizm, o kulturę i dobrobyt dla od wieków ciemiężonego i wyzyskiwanego przez feudałów pracowitego ludu. Nowa problematyka walki i pracy umożliwiła tej utalentowanej artystce rozszerzenie i pogłębienie skali artystycznej ekspresji, dzięki czemu za rolę ubogiej chłopki Mańki w filmie Pięć ziemi otrzymała państwową nagrodę im. Kossutha — najwyższe odznaczenie, jakie Ludowa Republika Węgierska

przyznaje czołowym przodownikom pracy, nauki, sztuki.

Następnie widzieliśmy Agi Meszaros w **Wielkopańskich hulankach** — jako Rozi i w filmie **Małżeństwo Katarzyny** w roli tytułowej. W filmie tym ponownie grała ze swym partnerem z filmu Pięć ziemi — Adamem Szirtesem. Ostatnim filmem Agi Meszaros była **Ziemia wyzwolona**, druga część trylogii filmowej o wsi węgierskiej wg scenariusza znanego pisarza Szabo Pala.

Obecnie Agi pracuje z kolektywem realizującym trzecią część tej wielkiej filmowej epopei, nie rezygnując z pracy w Teatrze Narodowym w Budapeszcie.

SPRÓBUJ ZGADNĄĆ

KOŁÓWKA

Do podanego koła wpisać dośrodkowo 39 wyrazów siedmioliterowych o poniższych znaczeniach. Środkowe litery tych wyrazów, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: (w nawiasach litery, z których składa się dany wyraz) 1) Film radziecki reż. Turina (bikrstu), 2) Odtwórca roli Ekupa w „Wiośnie w Sakenie" (adeimsz), 3) Jeden z operatorów filmu „Świt nad Żółtą Rzeką" (abkłowż), 4) Aktorka z filmu „Dziś o wpół do jedenastej" (adjoruw), 5) Odtwórca roli Havlika w filmie „Trzcinowe dzwony" (ekdpvyy), 6) Odtwórczyni roli Ingi w filmie „Nasz chleb powszedni" (adgintu), 7) Tytuł filmu radzieckiego (aakkort), 8) Pierwsza litera imienia i nazwisko jednego z realizatorów filmu „Puszkin" (bbikrsu), 9) Aktor radziecki (cikorwz), 10) Tytuł filmu radzieckiego (dmnoowy), 11) Nazwa radzieckiej wytwórni filmowej (filmmos), 12) Tytuł filmu czechosłowackiego (aaeljwz), 13) Odtwórca roli Horacego w filmie „Hamlet" (adinoow), 14) Odtwórczyni głównej roli w filmie „Historia jakich wiele" (aaadmow), 15) Odtwórczyni głównej roli w filmie „Dziś o wpół do jedenastej" (aakikstu), 16) Tytuł filmu radzieckiego (gioprow), 17) Aktor bułgarski (acegnwz), 18) Film angielski (aeegnrt), 19) Reżyser filmu „Pięć ziemi" (egirsty), 20) Pierwsza litera imienia i nazwisko odtwórcy roli Stepana w filmie „Miasto młodzieży" (kloopww), 21) Reżyser filmu „Pragnienie" (abekksu), 22) Pierwsza litera imienia i nazwisko scenarzysty filmu „Konstanty Zasłonow" (anoomwz), 23) Operator polski (beforrt), 24) Kompozytor muzyki do filmu „Córka marynarza" (iiimntu), 25) Imię czołowego aktora radzieckiego (adeilnw), 26) Odtwórca roli Karpowa w filmie „Torpedowiec nieugięty" (inoomrw), 27) Odtwórczyni głównej roli kobiecej w filmie „Czerwony rumak" (adellrw), 28) Film francuski (celiosw), 29) Aktorka radziecka (aacekmr), 30) Kompozytor muzyki do filmu „Konfrontacja" (ijklosw), 31) Film radziecki (elnoswy), 32) Aktor czechosłowacki (acejkrz), 34) Film angielski (aacejkw), 35) Pierwsza litera imienia i nazwisko popularnej aktorki węgierskiej (aklnoty), 36) Film czechosłowacki (aaeikrr), 37) Reżyser filmu „Maszeńka" (aaimnrz), 38) Aktorka francuska (egimnor), 39) Film radziecki (kotuuwz).

(A. Mazur — Dębica)

RUCHEM SKOCZKA

Rozpoczynając od lewego górnego narożnika z literą N i posuwając się ruchem skoczka szachowego obejść wszystkie pola figury i odczytać tytuł filmu.

(M. Tomczak — Bydgoszcz)

◆

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania przynajmniej jednego zadania, rozlosowanych zostanie

10 nagród książkowych

CZY PAMIĘTACIE?

Nasza Zasadzyna w filmach „Bezdroże lata", „Uczennica la" i „One ma-ją odczyna".

ZDJĘCIA KRAJOWE: Wytwórnia Filmów Fabularnych, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych (PKF), Wytwórnia Filmów Oświatowych, COPA, E. Hartwig, T. Łomnicki.

3-B-27788

FILM TYGODNIK

REDAGUJE ZESPÓŁ. REDAKCJA: Warszawa, ul. Sędziowska 19, tel. 663-31. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 10—13. ADMINISTRACJA: tel. 717-68. Konto PKO Nr 1-6875 118. WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA. Prenumerata roczna 48 zł, półroczna 24 zł, kwartalna 12 zł, miesięczna 4 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. DRUK: ZAKŁADY DRUKARSKIE I WKŁEŚŁODRUKOWE RSW „PRASA", Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5.

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Mosfilm, Lenfilm (ZSRR), Ceskoslovensky Statni Film, Fotooddeleni CTK PRAHA (Czechosłowacja), DEFA (NRD), Magyar—film (Węgry), Cinerevue (Belgia), Unifrance (Francja).

JAN KURNAKOWICZ

Za wybitne osiągnięcia artystyczne w roli Horodniczego w sztuce Gogola p. t. „Rewizor" granej obecnie w Państwowym Teatrze Narodowym w Warszawie — otrzymał Jan Kurnakowicz Nagrodę Państwową I stopnia w Dziale Literatury i Sztuki.

Jan Kurnakowicz, obok wielu doskonałych kreacji aktorskich w teatrze, dał poznać swój niezwykły talent milionom widzów kinowych. Jego charakterystyczne role w „Zakazanych piosenkach", „Jasnych Łanach", dramatyczna postać Rafalskiego w „Mieście nieujarzmionym", czy postaci historyczne w „Warszawskiej premierze" lub „Młodości Chopina" są pełne prawdy życiowej i pozostaną trwale w pamięci widzów.

Rola Horodniczego w reżyserowanej przez B. Korzeniewskiego sztuce należy niewątpliwie do najświetniejszych kreacji aktorskich na polskich scenach i słusznie przyniosła Janowi Kurnakowiczowi najwyższe wyróżnienie, jakie za swą twórczość zdobyć może w Polsce Ludowej prawdziwie ludowy artysta. (TAK).

w roli skrzypka Cieślaka w „Zakazanych piosenkach"

zahukany pijaczyna — Jąkała z filmu „Jasne Łany"

w „Mieście nieujarzmionym" grał Rafalskiego

kapelmistrz Quatrini z „Warszawskiej premiery"

jako rektor Elsner w filmie „Młodość Chopina"